

SŁOWO

WILNO, Sobota 10 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 21 Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z pocztową 4 zł, zagrancie 7 zł Konto czekowe P.K.O. Nr 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 g

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matek.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMUNA — Księgarnia Spółdziel. Naczel.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarek.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 11.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasieja.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jacewicz.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrancie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Kryzys naszego ruchu społecznego

Pisałem przed kilku dniami o obchodach, dziś będę pisał o papieromani w naszym t.zw. społecznictwie. W sprawozdaniach rocznych bilans na szego ruchu społecznego przedstawia się nader okazale. Tyle to członków, tyle to zebrań, tyle to inicjatyw. Słowem wszystko w porządku.

Jeżeli jednak, odrzućmy formy, zechcemy wniknąć w treść to obraz będzie całkiem inny. Na zebraniach było po parę osób, z wieciami tych samych poprzemęczanych ludzi, przytem znaczna większość zebrań wogóle do skutku nie doszła. Członkowie, to typowe „martwe dusze”, ani placący składki, ani interesujący się życiem danego towarzystwa, co do inicjatyw zaś to nie stoją one zupełnie w stosunku proporcjonalnym do czasu zużytego na debaty i zebrania, które się nie odbyły!

Jakie są przyczyny, dlaczego tak jest? Czyżby znowu słomiany ogień?

Nie, nie tylko słomiany ogień! Jestem pod tym względem optymistą. Za główną przyczynę upadku naszych stowarzyszeń społecznych obok ich inflacji, należy uważać braki techniczne w ich rozwoju.

Był ongiś czas idealizmu i poświęceń w którym bardzo wielu ludzi mogło i chciało dawać swoją pracę bezinteresownie. Należy dodać, że i bezrobocie wśród inteligencji nie miało tych rozmiarów co teraz. Tymczasem jakkolwiek dziś jeszcze pewien zasób ludzi pracuje bezinteresownie ilość czasu pracy społecznie — bezinteresownej nie wystarcza na potrzeby społeczeństwa w jego stadium obecnym.

W dodatku znaczny wzrost napięcia walki o byt, trudne warunki zawodowej walki konkurencyjnej, wytwarzają zjawisko, któreby można nazwać podrobnieniem czasu. Dziś lekarz, rolnik, adwokat, urzędnik mają tyle pracy (a jeszcze więcej biegania i jeżdżenia), że ów społeczny czas pozazawodowy jest de facto daleko droższym, niż dawniej, zjawisko społeczne go marnowania czasu bardziej dotkliwym.

Wzwiązawszy to wszystko pod uwagę, za najskuteczniejsze remedium uważałbym (oprócz komasacji stowarzyszeń i ich redukcji) organizację sekretariatów platnych. Tej zasady przytrzymuje się kraj, w którym stowarzyszenia społeczne dochodzą do rozmiarów nieznanych gdzieindziej t.j. Stany Zjednoczone. Tak np. „Związek Narodowy” Polaków w Ameryce posuwa się zasadzie, aż do placenia diet za posiedzenia zarządu, jakgdyby to była jakaś spółka akcyjna. Jeżeli się spotykały w naszej praktyce społecznej wypadki wadliwego funkcjonowania aparatu opłacanego, to przedewszystkiem dzieł fałszywej zasadzie szacowania plac społecznych, jako z reguły niższych od państwowych. Tymczasem funkcja społeczna, jako nie dająca prawa do emerytury, powinna być znacznie lepiej opłacana, niż administracyjna. Wówczas (zwłaszcza wobec tak znacznej podaży pracy na rynku inteligentnym) pracownik społeczny w swoim własnym interesie będzie pracował dobrze.

Powiedzą mi: bardzo piękna teoria, ale skądże wziąć na to pieniądze? Oczywiście, że w roku oszczędności trudno jest mówić o subsydjach na cele społeczne, sądzę jednak, że już w najbliższej przyszłości należałoby kosztom jakiegoś jednego gmachu reprezentacyjnego przeznaczyć jakieś większe subsydjum rządowe na te cele oczywiście pod kontrolą. Kółka rolnicze mogłyby przejąć część funkcji agent Min. Rolnictwa, towarzystwa filantropijne — Ministerstwa Pracy i Op. Społ., Magistratów i t.d. Wogóle nie przyzwyczajeni do długoletniego funkcjonowania instytucji społecznych, nie wykorzystujemy naszych możliwości społecznych w całej pełni.

Zwłaszcza większość generacji przedwojennej, wychowana w atmosferze bezwzględnej przewagi biurokratyzowanego życia i idealizująca nieco nasze własne zdobycze administracyjne, nie docenia znaczenia społecznictwa dla przyszłości Polski.

Oczywiście, bronić pozycji naszego społecznictwa można tylko pod warunkiem radykalnych reform, o których powyżej wspominałem. Wówczas tylko będą one działać atrakcyjnie dla młodych pokoleń (zwłaszcza na wsi) dziś odrzuconych ich nieprodukcyjnością.

Dotkliwym hamulcem w rozwoju naszego ruchu społecznego jest również z gruntu fałszywa zasada wybierania jednych i tych samych ludzi na stanowiska kierownicze w kilku organizacjach. I tu jak przy obchodach decyduje próżność organizacyjna. Każde ze stowarzyszeń posiada zazwyczaj niewinną słabość oznajmiania światu, że „sam znakomity pan x”, jest naszym, a nie innego stowarzyszenia prezesem. Parcelacja społeczników pomiędzy organizacje społeczne jest nie mniej wskazana, niż komasacja kraju pomiędzy organizacje społeczne.

W dziedzinie specjalnie społecznictwa ludowego wskazać należy na dwa najdotkliwsze zaniedbania: brak lepiej wyposażonych pism ludowych specjalnie wileńszczyźnie poświęconych i na brak w samym Wilnie świetlic dla robotników. Pod tym względem wieś jest znacznie lepiej zorganizowana niż miasto Wilno. W każdym z miasteczek powiatowych funkcjonują doskonale postawione domy ludowe, względnie świetlice stowarzyszeń społecznych. Natomiast w Wilnie poza wzorowym ogniskiem kolejarzy, świetlicami żołnierskimi i paru stowarzyszeń młodzieży, brak jest godziwych miejsc rozrywki dla młodzieży robotniczej. Wzajemnie tych miejsc odpoczynku po pracy, spotkań co do kilku ulic w miastach zachodnio-europejskich (np. alzacki „Kryzyś Rękiny”), my dajemy naszym masom ludowym moralny anty-alkoholizm i coraz liczniejsze koncesje wód-czane.

Nowa Rada Miejska powinna te zaniedbania wileńskie naprawić, a nowa generacja parlamentarna rozważyć całokształt tych uwag o potrzebie reformy naszego ruchu społecznego. Dziś jeszcze w powiatach w porównaniu z Niemcami i Ameryką, ale o ilez bardziej rozrosły i ilościowo i technicznie w porównaniu z pierwszymi latami powojennymi, ruch ten może się stać potęgą jeżeli go nieco zreformujemy i zrozumiemy całkowicie jego doniosłość!

K. Leczycki.

NABOŻENSTWO ZAŁOBNE ZA DUSZĘ JOFFRE'A.

WARSZAWA. (PAT). — W dniu 9 bm. o godz. 11.30 z inicjatywą szefów i oficerów francuskich misji ludowej i morskiej w Polsce zostało odprawione w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę sp. marszałka Francji Józefa Jakóba Joffre'a. Na nabożeństwie byli obecni p. gen. Daniel Konarski, p.o. ministra spraw woj-skowych, jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. wicepremier Pieracki jako przedstawiciel p. premiera Ślasku, pp. ministrowie Zaleski, Janta — Polczyński i Kuehn, jako przedstawiciele rządu, p. marszałek Senatu Raczkiewicz, wicemarszałek Beck, ambasadorowie Francji, Anglii, Ameryki, Włoch.

Nawę kościoła wypełniła kolonia francuska oraz delegacje stowarzyszeń francusko-polskich. Przy symbolicznym katafalku war-tę honorową pędziło wojsko.

DEMONSTRACYJNY WIEC BEZROBOTNYCH W KATOWICACH

KATOWICE. (PAT) — W dniu 8 bm. w godzinach między 16 a 17 odbył się w Katowicach wiec bezrobotnych pracowników budowlanych przy udziale około 800 osób zwolnionych przez centralny związek pracowników budowlanych. Wiece miało przebieg dość burzliwy. Wybrano komitet bezrobotnych, złożony z 15 osób. Po zakończeniu obrad uczestnicy wiecu, podburzani przez znajdujących się na wiecu komunistów, usiłowali przemocą pociągnąć demonstracyjny, co mu przeszkodziła policja. Przytem zatrzymano 11 osób za podburzanie i nawoływanie do gwałtów. Między zatrzymanymi znajdują się przeważnie członkowie związku młodzieży komunistycznej.

Rozpoczęcie debaty budżetowej

Obrazy nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WARSZAWA. (PAT). — W dniu 9 bm. rozpoczęła pod przewodnictwem posła Byrki obrady sejmowa komisja budżetowa nad preliminarzem budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

REFERAT WICEMARSZAŁKA POLAKIEWICZA

Referent wicemarszałek Sejmu pos. Polakiewicz zaznaczył, że ogólna suma dochodów preliminarza na rok 1931 — 32 wynosi 12.698 tysięcy. Wydatki wynoszą 252.400 tysięcy, co stanowi 9 i pół ogólnych wydatków państwowych. Wydatki Ministerstwa w stosunku do wydatków ogólnych wykazują tendencję znikłą. W porównaniu z wydatkami z poprzednich lat i nadzwyczajnymi na rok 1930 — 31 preliminarz zmniejszył się o 500.872 zł. Oszczędności doraźnych w budżecie robić nie można.

Komisja dla usprawnienia administracji dąży do zmniejszenia kosztów administracyjnych, co można osiągnąć przez ostrożną dekoncentrację. Zamieszona jest reforma po-działu administracyjnego państwa. Projektowane jest przeniesienie 5 województw i powiększenie obszaru pozostałych, co da prze-się 7 milionów oszczędności. Istnieje też projekt zniesienia 30 powiatów w województwach zachodnich, co dалоby oszczędności 2 i pół miliona.

Co się tyczy policji państwowej, to budżet jej wynosi 125 milionów. W roku jest akcja około jednolitego uzbrojenia Korpusu i zaopatrzenia policji w nowoczesne środki walki z przestępczością. Pod koniec ubiegłego roku przystąpiono do organizowania policji lotniczej.

Następnie sprawozdawca poruszył kwestię państwowych zakładów zbożowych ze względu na zarzuty, jakie poczyniła Najwyższa Izba Kontroli co do ich kosztownego gospodarki administracyjnej. Mówca zaznaczył, że młyny obecnie są w pełnym ruchu i pracują z zyskiem. Co się tyczy skarg na zbyt wielką różnicę między cenami surowców rolnych a cenami produktów spożywczych, na nadmierne zyski młynarzy i piekarzy, to sprawozdawca uważa, że rozpiętość tej różnicy jest u nas mniejsza, niż zagranicą.

Ministerstwo przystąpiło do opracowania projektu jednolitych ustaw samorządowych, któreby wnieśli jeszcze w roku bieżącym w za-

kreśle finansowym i w zestawieniu cyfr wi-doczna, znaczna kompresja wydatków samorządowych na inwestycje, co świadczy o poważnym liczeniu się z utrudnieniami gospo-darczymi. W końcu swego referatu wicemarszałek Polakiewicz podkreśla, że preliminarz Ministerstwa jest oszczędny i realny. W po-tuzumieniu z rządem mówca proponuje szereg oszczędności i zmian w wydziale służby zdrowia, policji państwowej i innych. Z te-mi poprawkami referent wnosi o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

DYSKUSJA.

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. Czapiński (PPS). Mówca podaje krytyce działalność Ministerstwa, zarzucając ograniczanie praw samorządu, dalej dopatruje się braku bezstronności w postępowaniu władz administracyjnych przy wyborach oraz przy tzw. akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce Wschodniej. W szczególności pos. Czapiński atakuje p. ministra Składkowskiego za pod-pisanie nakazu aresztowania b. posłów oraz policję za postępowanie z b. posłami. W konkluzji swego przemówienia oświadcza, że stronictwo jego nie ma zaufania do dział-alności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i prosi o skreślenie 6 milionów z funduszu dyspozycyjnego. Dalej proponuje w formie wniosku demonstracyjnego skreślenie tysiąca złotych ze 125 milionów na policję i je-dnego złotego z kas administracyjnych. Wre-szcie zapowiada szereg wniosków przy-trzećmy czytelniku.

Pos. Rymar (Kl. Nar.) oświadcza na-wstępnie, że budżet jest za wysoki i zapo-wiada w imieniu swego klubu szereg wnio-sków przy debacie szczegółowej. Krytykuje z kolei postępowanie władz administracyj-nych, zaznaczając, że stoją one rzekomo na usłuchach jednej partii. W zakończeniu wy-stępuje przeciw postępowaniu w stosunku do samorządów, zarzucając, że Ministerstwo spycha ciężary na samorządy, odbierając im przytem wpływy. Wreszcie krytykuje dział-alność państwowych zakładów — przemys-łowych zbożowych w Lublinie i wnosi o skreślenie tej pozycji w budżecie.

Referent wicemarszałek Sejmu pos. Polakiewicz w odpowiedzi na wywoły p. Rymara stwierdza, że jest to jeden z najoszczędniejszych budżetów i zarzuty przedmowy są nieuzasadnione nawet jego-cyframi. Po krótkiej replice pos. Rymara przewodniczący pos. Byrka zarządził prze-rwę do godz. 16.30.

Kazimierz Pieracki wiceministrem Oświaty

WARSZAWA. 9. I. (tel. wł. „Słowa”). Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach nastąpi nominacja drugiego wiceministra Oświaty w osobie p. Kazimierza Pierackiego, brata wicepremiera plk. Bronisława Pierackiego.

P. Kazimierz Pieracki był dotychczas naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Oświaty, stanowisko pierwszego wiceministra tego resortu jak wiadomo piastuje ks. prof. Zgoniłowicz.

Charakterystyczna sprawa

CZY NIETYKALNOŚĆ POSELSKA JEST PRAWEM, CZY OBOWIĄZKIEM?

WARSZAWA. 9. I. (tel. wł. „Słowa”). W Sądzie Grodzkim w Warszawie znalazła się dziś sprawa z prywatnego oskarżenia przeciwko posłowi z klubu BB Rudolowi Burdzie, oskarżonemu przez niejakich pp. Ducha i Kwiatkowskiego o zniesławienie ich w druku.

Posel Burda opublikował w dzienniku „Przedświt” pewien artykuł któ-rego treścią obaj skarżący uczuli się dotknięci.

Na rozprawę zjawił się pos. Burda i zasiadł na ławie oskarżonych go-tów do wysłuchania wyroku. Mimo, że nie został przez Sejm wydany Sądowi pos. Burda stał się do Sądu zgodnie z deklaracją klubu BB, w której o-świadczone, iż klub ten nie uznaje ukrywania się za parawanem nietykalności poselskiej i członkowie jego gotowi stawili się do Sądu na każde wezwanie.

Charakterystyczne było jednak zachowanie się strony przeciwnej. Przedstawiciel oskarżycieli jeden z bardziej znanych przywódców Młodzieży Wschepolskiej adwokat Janusz Rabski wniósł o odroczenie rozprawy a to dlatego, iż jego zdaniem pos. Burda nie może być sądzony gdyż nietykalność poselska zawarta jest w przepisach konstytucji i indywidualne zrzeczenie się jej nie może być dla Sądu obowiązujące.

Pos. Burda zaprzestował przeciwko odroczeniu rozprawy, twierdząc, iż chce być sądzonym. Sąd jednak przychylił się do wniosku oskarżycieli i wbrew woli oskarżonego rozprawę odroczył postanawiając zwrócić się do Sejmu o wydanie posła Burdy.

Warunki dzierżawy linii G. Śląsk — Gdynia nie są jeszcze opracowane

WARSZAWA. 9. I. (tel. wł. „Słowa”). W związku z toczącymi się ro-kowaniami o pożyczkę zagraniczną komunikują nam z kół urzędowych, że warunki tej pożyczki oraz warunki ewentualnej dzierżawy przez konsorcjum francuskie linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia opracowane zostaną dopiero w toku trwających pertraktacji. Zależnie od tych warunków Rząd posta-nowi czy ofiarowaną pożyczkę przyjmie czy też ofertę odrzuci.

Wybory prezydenta Senatu w Gdańsku

DR. ZIEHM NASTĘPCĄ PREZYDENTA SAHMA.

GDANSK. (PAT). — W piątek o godz. 3.30 po południu otwarto posie-dzenie Volkstagu. Na początku posiedzenia komunista Plenikowski odczytał długą deklarację, w której uzasadniał pogląd swej frakcji na mające się od-bić wybory senatorów. Zapowiedział ostrą opozycję przeciwko „rządowi fa-lszywostki i burżuazijnemu” przyszłego prezydenta dr. Ziehma. Ponie-waż porozumienie co do składu personalnego senatu było całkowicie osią-gnięte, przeto wybory przeszły bez żadnych incydentów. Komuniści i so-rzownicy nie wzięli w nich udziału, opuścili przytem początkowo salę. No-wy prezydent senatu dr. Ziehm, nacjonalista niemiecki, jak również i wice-prezydent centrowie Wierciński otrzymali przy 43 głosach po 43 kartki. Z tego wynika, że obóz hitlerowców, nacjonalistów, centrum i blok zjednocze-nia narodowego głosowały za nim. Ponieważ zaprzysiężenie członków no-wego senatu nie mogło się odbyć na ten sam posiedzeniu, urzędujący prezes Volkstagu wyznaczył następną za pół godziny, na którym nowi sena-torowie złożą ślubowanie.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

OŚWIADCZENIE MIN. SKŁADKOW-SKIEGO.

WARSZAWA. (PAT). — Na posiedze-niu popołudniowej sejmowej komisji budże-towej po szeregu przemówień zabrał głos minister spraw wewnętrznych Składkowski, który zaczął swe przemówienie od od-powiedzi na stawiane zarzuty, dotyczące na-dziei wyborczych oraz zarzut, że rząd brał udział w wyborach. Minister oświadczył, że takich rządów, któreby naprawdę nie brały żadnego udziału w wyborach jeszcze nie było. Każdy rząd odpowiada nie tylko za te-raźniejszość, ale i za to, jak się kształtuje przyszłość, a to właśnie krystalizuje się w wyborach.

Uważam — ciągnie minister — że na-lepszą drogą, wiodącą w przyszłość, jest ta, którą prowadzi w Polsce Marszałek Piłsud-ski. Prawdę postanowiliśmy i polećmy staro-stom wszelkimi legalnymi środkami dopro-wadzić do tego, by zatrziumfowała idea Mar-szałki Piłsudskiej.

Przechodząc do spraw prasowych, mi-nister oświadcza, że represje prasowe w roku 1930 zostały zatwierdzone przez sąd w 95 proc., a procent ten jest wyższy niż w latach poprzednich.

Co do sprawy pacyfikacji Małopolski Wschodniej minister oświadcza w imieniu rządu, iż rząd stał na stanowisku bezwzględnej równości obywateli w Polsce bez różnicy wyznania i narodowości, te-pi wszelkie nadużycia jednych obywateli wo-dze drugich.

Następnie minister porusza sprawę fundu-szu dyspozycyjnego, uzasadniając potrze-bę jego coraz większym naciskiem pietro-cym się z zachodu i wschodu. Co do fun-duszu reprezentacyjnego, to minister przy-ciegnął do tego przykład z lekkan sercem gotów jest zrzec się tego funduszu.

Wiceminister Korsak zapowiada, że w krótkim czasie rząd przedłoży całemu ustawo-dawczemu małą ustawę samorządową, która zapewne nie obrazi nikich pojęć, o ile są zgodne z istotą samorządu według nowo-cześniejszych poglądów. Ostatni przemawia-jący referent pos. Polakiewicz, który wobec zrzeczenia się przez ministra funduszu repre-zentacyjnego proponował, aby kwotę 150 tys. zł. przeznaczyć na służbę zdrowia.

Z PRASY

W SPRAWIE SPISU LUDNOŚCOWEGO W ZABORZE CZESKIM

„Czas” z dn. 8 stycznia roku bieżą-cego zamieszcza wiadomość o rozpo-rządzeniu, wydanym przez rząd czeski dla spisu jednolitego, który ma się odbyć w r. 1931.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do starostwa powiatowego w Cieszynie Czeskim i we Fryszacie po-ny okólnik L. 28532 : 8 — 30, z dnia 7 listopada 1930 r., w którym dopuszcza zapisywanie na terenie tych dwu polskich powiatów narodowości śląskiej przy pomocy takich określeń jak Ślązak, Ślązak — Niemiec, Ślązak — Czechosłowak, Ślązak — Polak, Ślą-zak — Ślązak. Postanowienie to ob-owiązujące tylko na obszarach zamieszkałych przez Polaków jest jawnym zanachem na polski stan posiadania. Narodowość śląska nie istnieje nigdzie na świecie. Państwowy Urząd Statystyczny w Pradze nie wykazuje istnie-nia takiej narodowości Cel tego sztucznego stworu zdradziły niedwuznacznie miejscowe szowinistyczne czasopi-sma czeskie, które przed spisem lud-ności prowadziły wytyczoną propagandę na rzecz określania narodowości przy pomocy zwrotu Ślązak — Czecho-słowak. Wychodzący w języku pol-skim gadzinowy tygodnik „Nasz Ślą-zak” wzywał ludność polską, aby poda-wała się za Ślązaków — Czechosłowaków, bo pochodzi „z tej naszej pięknej ziemi Śląskiej” i przyznaje „swoją przynależność do Czechosłowacji”. Okólnik Ministerstwa spraw we-wnętrznych, ogłoszony przez różne po-wołane i niepowołane czynniki, m. in. odczytany z ambony przez księdza Zahradnika w Cieszynie czeskim, stał się w rękach niesumiennej agitatorów środkami do balamucenia nieu-swiadomionej lub zależnej od pracodawców ludności polskiej. Władzom chodziło więc o to, aby stabyrkować jaknajwiększą ilość Ślązaków — Czecho-słowaków na polskim obszarze et-nograficznym. Już w roku 1921 — 24 tysiące takich Ślązaków zaliczył Pań-stwowy Urząd Statystyczny do naro-dowości czeskiej. Wtedy jednak u-stalano „narodowość” jako przekona-nie osobiste, obecnie natomiast na pod-stawie języka ojczystego. Tym razem dzięki okólnikowi ministerstwa stwo-rzono idealne podłoże do nadużyć, wy-kazując dwie narodowości tam, gdzie wszyscy językoznawcy nie wyłącza-jąc czeskich, stwierdzają istnienie jednego tylko języka polskiego.

Spis czeski w 1931 roku wykazał w części księstwa Cieszyńskiego, przyznane Czechom — 76,000 Pola-

Rzut oka na działalność Wojciecha Korfante

W „Polonii” poseł Wojciech Kor-fanty zamieszcza odpowiedź Anuszo-wi na jego zarzuty, skierowane prze-ciwdko działalności Wojciecha Korfan-tego podczas wojny i po wojnie.

Nigdy nie byłem zwolennikiem akcji Wojciecha Korfante. Uważam jednak, że jego tłumaczenie, iż nie za pieniądze, lecz ze względów ide-owych popierał akcję NKN-u całkowi-cie odpowiada prawdzie.

Wojciech Korfanty, na początku wojny, tak, jak i Napieralski, stanął po stronie państw centralnych, wie-rząc w zwycięstwo niemieckie, które narzuca Niemcom i Europie sprawę polską i jej rozwiązanie w niepodleg-łości. Wiem nawet, że Korfanty miał redagować kalendarz polityczny, ma-jący być wydany przez sztab niemiecki, i Wilhelm Feldmann mówił mi, że Korfanty ma się do niego zwrócić o artykuł historyczny, uzasadniający za-sadę niepodległości. W tym samym czasie odbywa się odwrót wojsk niemieckich z pod Warszawy. Sytuacja mili-tarna dla państw centralnych przejawia się wówczas nieomyślnie. W Poznaniu sądzono, iż wojska rosyjskie tam wkroczą. Gdy widział się z Kor-fantym, mówił on, że gotów jest przy-gotować dla wchodzących Rosjan transparent „Zdrawstwuje, bratwo!” co mi oburzyło i wywołało małe zaj-ście z Korfantym.

W późniejszym okresie wojny kra-żyły pogłoski, że Korfanty był na zoł-dzie niemieckim, zwróciłem się do Hutten — Czapskiego z prośbą o po-twierdzenie, lub zaprzeczenie tych po-głosek i w razie potwierdzenia — o przedstawienie mi dowodów. Korfan-ty bowiem wówczas stał po stronie koalicji. Hutten — Czapski oświadczył mi, że na początku wojny, wskutek jego prośby, Korfanty pisał memoriały w sprawie Polski, lecz nie pobierał za to żadnego wynagrodzenia i nie przyjął pieniędzy, gdy Hutten — Czapski chciał mu zapłacić. W 1918 roku Korfanty występował bardzo ostro w parlamencie przeciwko Niemcom, myśmy jednak w Królestwie dla bu-dowy państwa polskiego potrzebowali wówczas kompromisu i udało się Steczkowskiemu skłonić Korfante do zaniechania tej akcji. Steczkowski miał pewne dowody stosunku Kor-fante do koalicji i to uczyniło Korfan-tego ustepliwym wobec żądań Stecz-kowskiego.

Nie będę rozpatrywał całokształtu ak-cji Korfante podczas plebiscytu śląskiego. Słyszałem od ówczesnego mi-nistra Sapiehy, że powstanie śląskie nie przyczyniło się do uzyskania tej części terytorium śląskiego, którą nam przy-znano, gdyż decyzja w tej sprawie za-padła uprzednio. Powiem tylko, że pan Korfanty, który był jedną z głów-nych sprężyn akcji wojennej na Ślą-sku, umiał przejść do akcji pokojowej, jego współpraca z Niemcami przyczyniła się do pacyfikacji Śląska i wciągnięcia go w orbitę interesów gospodar-czych i państwowych Polski. Natomiast jego przeciwnicy posiadają na Śląsku tę słabą stronę, że nie umieją od akcji bojowej przejść w zupełności do akcji pokojowej.

„Polonia” Korfante podaje:

Przed kilku laty p. Poincaré rozmawiając z jednym z naszych polityków o stosunkach polsko — niemieckich nie tał przed nim obaw co do zamierzeń niemieckich w przyszłości. Te zamie-rzenia dziś są zupełnie jawne, nie ro-bią z nich Niemcy żadnej tajemnicy. Usiłują je realizować. Poincaré wtedy do polskiego polityka powiedział:

„Musicie taką politykę w stosun-ku do Niemiec prowadzić, by szkod-ność była zawsze po waszej stronie, nawet pozory nie powinny przeciwko wam przemawiać”.

Tę radzie był wierny Korfanty. Załowac należy, że wojewoda Grażyński o tej radzie zapomniał.

Wl. Studnicki.

ków. Dane te nie odpowiadały rzeczy-wistości, gdyż według ilości podanych głosów przy wyborach do gmin miej-skich i wiejskich oraz do Sejmu czeskiego, Polaków w Cieszyńskim jest 1 i pół razy więcej, niż wykazywał spis czeski. W Karwinie zarząd miejski jest stale w rękach polskich. W Jabłonkowie przed przyłączeniem do Czech Czechów nie było. Czesi, będąc mniejszością narodową w swem pań-stwie prowadzą nie tylko usilną politykę wynaradawiającą, lecz pragną tę politykę uzasadnić siabrykowaną sta-tystyką. Szczęściem, ludność polska w Cieszyńskim wykazuje wielką odpor-ność narodową.

ECHA KRAJOWE

Trochę rozważań i parę wspomnień o krajowości

Nasunęły mi się pewne refleksje po przeczytaniu słów, wypowiedzianych przez S. p. Edwarda Woyniłłowicza o białoruskich chłopach, którzy szukali go z zamiarem zabicia. Były to słowa: „Nie wiedzą, co czynią” jako odpowiedź na zdanie: „No, chyba teraz jesteś wyleczony z twojego afektu do młodszej braci białoruskiej”. Odpowiedź godna chrześcijanina i godna rdzennego mieszkańca naszej ziemi. Miejscowy, „tutejszy” patryjotyzm Woyniłłowicza przeszedł przez ciężką próbę i próbę tę, jak się okazało, wytrzymał. Przez całe życie uważał on chłopów białoruskich nie za obcych (bo nie polskich), a nawet nie za dalszych (bo nie polskich), ale za najbliższych. Nie ciążył on uczuciowo do ludu polskiego, ale białoruskiego. Powiedziałbym: był Polakiem — Białorusinem. Nie przemówił on nigdy do naszego chłopca inaczej, jak w jego własnym języku („po chłopsku”, jak dawniej mówiono: wszyscy do chłopów tak dawniej mówili) i swojej polskości wobec tego ludu nie akcentował (jak się to niekiedy dzisiaj robi) bo akcentowanie różnic stwarza rozdział i psuje grunt do współpracy. Będąc swoją psychiką zespolony z krajem, nie mógł traktować go jako terytorium do ekspansji polskich wpływów z zewnątrz, bo białoruskość naszego kraju była mu równie bliska, jak jego polskość. Nie przeciwstawiał szlachcica zagrodowego, mówiącego „musiałby” jako Polaka, chłopu, mówiącemu „musiał” jako Białorusinowi i nie przeciwstawiał też t. zw. „pana” czyli inteligenta, jako Polaka białoruskiemu chłopu, który był dla niego młodszym bratem, używającym innej mowy i chodzącym do cerkwi. Dla tego rodzaju odczuwania, czy to nasz chłop, czy t. zw. „szlachcic”, czy inteligent są to i na naszym etnograficznie mieszanym gruncie wyłącznie tylko kategorie społeczne, z którymi nie kojarzy się żadne poczucie bliskości czy dalszości narodowościowej. Nie dziwie się, że bolszewizm naszych chłopów nie poruszył u Woyniłłowicza struny nacjonalistycznej, bo struny tej w nim nie było. Bolszewizm obalamył naszych chłopów i rozbudził w nich ich instynkty, ale nie stał się ani przez to chłopami cudzymi. Ze S. p. Woyniłłowiczem, o jedno pokolenie odmiennie starszym, niedużo miałem styczności i to wyłącznie na gruncie towarzyskim, ale jego „krajowość” odczuwałem lepiej od wielu ludzi jeszcze bliższych. Co do jego konserwatywności i niektórych poglądów politycznych było przezwyciężone nadzwyczaj.

W ostatnim dziesięciu lat zeszli również ze świata dwaj sąsiedzi i przyjaciele Edwarda Woyniłłowicza, ludzie o równych z nim przynależnościach regionalnych i sympatiach białoruskich: Tomasz Jabloński i Jan Jodko (ostatni był kolegą Woyniłłowicza w Petersburskim Instytucie Technologicznym). Pierwszy z nich jednak z Woyniłłowiczem konserwatysta i gorący zwolennik, drugi postępowiec i wolnomyśliciel, niebawem oryginalny, o którym krążyły niezliczone, zabawne opowiadania. Obaj — zacił ludzkie, którzy pozostawili po sobie jak najlepsze wspomnienie u wszystkich chyba bez wyjątku.

Temat białoruszczyzny nasuwa mi jeszcze wspomnienie rodziny Obuchowiczów, z których trzech daję się wymienić jako wielcy przyjaciele naszych chłopów. Najstarszy Jarosław, którego już nie znam, bo mieszkał gdzieś daleko, człowiek bardzo wybitnego umysłu. Dalej Olgierd, jego brat stryjeczny, który w naszym domu przez dłuższy czas jako gość przebywał (był przyjacielem mojego ojca). Jest on zaliczony do ujęciowych autorów w historii białoruskiej literatury Hareckiego. Umarł w Słucku przed 30-tu chyba laty. Pozostawił niewydane jeszcze pamiętniki pisane po białorusku. Obaj — byli rodem z Ihumiejszczyzny. Wreszcie Napoleon Obuchowicz (z Kruchowicz), nasz sąsiad, krewny Jarosława i Olgierda, były powstaniec (miał w ramieniu kulę koczacką) i zesłaniec syberyjski, umarł przed dwoma laty jako dziewięćdziesięcioletni staruszek. Jego gorący sentyment do chłopów wchodził nieraz w kolizję z interesami i poczynił mu dużo materialnych strat.

Wszyscy ci ludzie byli to niewątpliwie polscy patrioci a zarazem dążyli się powieścić, że byli w pewnym znaczeniu bardziej Białorusinami od prawdziwych, etnograficz-

nych Białorusinów. Oby ten rodzaj odczuwania, który dzisiaj, pomimo „regionalizmu” jakoś zdaje się zanikać, nie wygasł z czasem zupełnie. Obyśmy nie zaczęli wysuwać na pierwszy plan różnic narodowościowych: ja — Polak, ty — Białorusin albo odwrotnie. Różne czynniki niestety, temu sprzyjają. Lata bolszewizmu pozostawiły po sobie ciężkie wspomnienia i niejedna rana zadana nam przez naszych chłopów jączy się jeszcze. Pamiętajmy jednak, że białoruskość tych ludzi jest tutaj na uboczu. Rzeź galicyjska przewyższyła niegdyś wielokrotnie wszystko to, co się u nas działo w czasach bolszewickich, nie odepchnęła jednak warstw oświeconych od tamtejszego ludu. Ujejski wypowiedział wtedy słowa, które do dzisiaj dają się słyszeć: „Rękę karaj, nie ślepy nieczł!” Czyżbyśmy w stosunku do naszego ludu okazali się gorsi od tamtych rdzennych Polaków?*)

M. Bernowicz.

*) Te uwagi nasunęły mi notatka p. Stanisława Wańkowicza w „Słowie” z 18 grudnia. Numer „Słowa” z 12 grudnia do mnie nie doszedł, więc artykułu p. Strukczaszego nie znam.

Szkodliwe zmiany nauczycieli

W „Słowie” z dn. 28 grudnia 1930 r. Nr. 296 w korespondencji z kraju poruszono bolesną kwestię zmiany co roku nauczycieli w naszych szkołach powszechnych. O ile te zmiany szkoda w takich Wielkich Ligojniech pow. Wil.-Troickim — to co mówić o naszym powiecie — a szczególnie o gminach z ludnością litewską. Nasz inspektor p. Balun (pow. Świeciański) specjalnie uprawia — zmiany co roku nauczycieli — z wielką szkodą dla szkolnictwa polskiego — no ale trudno p. Balun chce także pokazać swą władzę. Szczególnie upodobał sobie szkołę polską w Żukach, gm. Daugieliskiej — tuż nad granicą litewską — w tej zaś jest druga szkoła litewska. I proszę sobie wyobrazić, że w szkole polskiej, co roku są zmiany. Lekcje rozpoczynają się jak w roku szkolnym 1928 — 29 prawie od pół roku szkolnego, a następnie pół roku uczył nauczyciel z Żydów w dwóch szkołach w Żukach 4 oddz. razem i tylko 2 godz. To wystarczy! I gdzie tu może być praca i zaufanie do szkoły polskiej. Litewska zaś idzie bez zarzutu, rok szkolny 1929 — 30 od 1 listopada. Dopiero — gdy został naczelnym p. Oganowski — naprawił szkołę skorzystała dużo — posiadała dobre język litewski — doszła, że po dwóch miesiącach pracy część dzieci przeszła z litewskiej szkoły. Pracował z zaparciem się — b. lejonista i szczyptownik pracował z wielkim poświęceniem — lecz o dziwo na rok szkolny 1930 — 31 p. inspektor Balun naznacza na tak odpowiedzialne stanowisko p. Pietkiewicza który tylko co skończył seminarium i umiającego dwa słowa po litewsku, który więcej przysiaduje w Igniaku niż w szkole. I czyż może być praca owońców? czy może polska kultura promieniać tu u nas?

Następnie bolesną jest kwestia, że p. inspektor naznacza nauczycieli niewierców do wiosek czysto katolickich — gdzie ludność nie posyła dzieci do szkół polskich, bo tam uczy prawosławny, a posyła do litewskich — bo tam uczy katolik. Np. Reszkutyn: w szkole polskiej jest jeden, dosłownie jeden uczeń — w litewskiej 70. Ludność podaje powód, że uczy w szkole prawosławny (r. szk. 1929 — 30). Następnie w Maciejunach, wieś czysto katolicka, uczy prawosławny p. Ertel. W Gityłach, gm. Mieligajskiej, czysto katolickiej — uczy prawosławny.

P. inspektorze! — nauczycieli prawosławnych naznacza się do wsi prawosławnych, minęły te czasy, gdy nas uczyli prawosławni. W Widadach Żydówka uczy w szkole powszechnej (r. szk. 1929 — 30).

MEJSZAGOLA

— Pożar w noc. Sylwestrową. W noc Sylwestrową, około godziny 3-ciej, wybuchł w miejscowej szkole w składzie drzewa, należącym do gminy mejszagolskiej. Pożar z wielką szybkością opanowywał latwo palny materiał, znajdujący się na składzie, w każdej chwili grożąc zajęciem sąsiednich budowli. Zważywszy na spóźnioną porę rozszerzenie się pożaru mogłoby pociągnąć nieobliczalne skutki, i śmiało rzecz można, że z dynem mogłaby pójść przynajmniej połowa miejscowości. Ale w czas zocyli niebezpieczeństwo komendant posterunku policyjnego, przodownik Ignacy Grzeszkowski, i jemu to zawdzięczać należy, że z niezwykłą szybkością przystąpiono do gaszenia pożaru.

Akcja ratownicza, kierowana energicznie przez przodownika, zdolała plomienić zgasić. Spłonęło około 100 metrów drzewa i dwa wozy. Przyczyną pożaru narażenie się na wyświecone, w tej sprawie prowadzone jest energiczne dochodzenie. Przygodny.

Venizelos opuścił Rzym

RZYM. (PAT). — Venizelos wyjechał z Rzymu w czwartek wieczorem. Żegnali go włoski minister spraw zagranicznych Grandi, minister pełnomocny Włoch w Atenach i wiele innych osobistości ze sfery rządowych włoskich.

PREMIER GRECJI NIE ODSŁANIA SWYCH KART.

RZYM. (PAT). — Rzymskie oświadczenia Venizelosa niewiele wniosły do jego doktryny, poczynionych w Watykanie i w Wiedniu. Grecja — mówił Venizelos — będąc od tylu lat przynależąca Francji i Anglii, nie może przeciwstawić się żadnej potęgę śródziemnomorskiej, powinna więc dziś żyć w przyjaźni z Włochami i wspierać cować z innymi. W tej myśli zawarto w roku 1928 traktat przyjaźni, na podstawie którego rozwijają się pomyślnie stosunki włosko-greckie. Grecja utrzymuje także poprawne stosunki z państwami Małej Ententy. Uregulowała ona zapomocą traktatu swoje stosunki z Turcją i dąży szczerze do porozumienia się z Bułgarią.

Omawiając w klubie dziennikarzy zagranicznych swoje wrażenia z pobytu w Polsce, Venizelos oświadczył: „Jechałem do Polski ze wzruszeniem. Grecja żywi zawsze najwięcej sympatię dla bohaterów narodu polskiego. Witając odrodzenie państwowości polskiej mogłem jednocześnie podczas swego pobytu w Polsce stwierdzić jej zupełną konsolidację”. Z innych wyznań dyplomaty greckiego podkreślić należy oświadczenie, że wszystkie kraje, jakie odwiedził napawają go optymizmem na rzecz pokoju, wszystkie bowiem państwa z wiarą pracują nad jego utrwaleniem. Po przeprowadzeniu szeregu rozmów politycznych Venizelos w czwartek wieczorem wyjechał do Brindisi, skąd bezpośrednio udaje się do Aten.

Agitacyjna podróż kanclerza Brueninga

KANCLERZ RZESZY W OPOŁU.

BERLIN. (PAT). — W ciągu przedpołudnia dnia 9 bm. kanclerz Bruening wraz z otoczeniem przybył do Opolu. W podróży po Śląsku towarzyszą mu kanclerzowi m. in. dyrektor generalny towarzystwa kolei Rzeszy Dortmund-Ryń i wicekanclerz niemiecki w Katowicach von Grünau.

W nadprzyjściu odbyła się konferencja w czasie której przemawiał minister Treutler, podkreślając konieczność zakresłonego na szeroką skalę planu przebudowy struktury gospodarczej wschodnich obszarów niemieckich. Odnośnie zarządzenia rządu Rzeszy objąć powinny również i kwestie podatkowe.

Decyzja genewska w sprawie podziału Górnego Śląska wywołała zupełną zmianę stosunków ekonomicznych tej prowincji. Najcięższy kryzys przeżywa obecnie rolnictwo. Ogół zagadnień zbiega się w problemie dotyczącym zmiany kierunku istniejących środków komunikacji.

Syndykat izby handlowej i przemysłowej Stetfusa podkreślił, że rozwiązanie problemu gospodarczego zależy od uregulowania problemu komunikacji. Mówca domagał się z naciskiem uznania Górnego Śląska za teren dotknięty kryzysem, żądając obniżenia taryf kolejowych, rozbudowy łączności kolejowej oraz budowy połączeń komunikacyjnych pomiędzy okręgiem przemysłowym i Odrą.

W odpowiedzi swej kanclerz Bruening oświadczył, że jeżeli opinia polska wyraża oburzenie z powodu jego podróży inspekcyjnej, nadając jej znaczenie kroku o charakterze zewnętrznopolitycznym, to oburzenie to do wodzi, że rząd Rzeszy obrał najlepszą drogę. Z Opolu kanclerz Bruening wyjechał na dalszy objazd.

Delegacja niemiecka na sesję genewską

BERLIN. (PAT). — W skład delegacji niemieckiej na obrady komitetu europejskiego, rozpoczynające się dnia 15 stycznia w Genewie, wchodzi minister spraw zagranicznych Curtius, dyrektorowie ministerialni Gauss, Ritter z urzędu spraw zagranicznych i Posse z ministerstwa gospodarstwa Rzeszy, tajny radca von Weiszaecker i radca legacji Woerman. Delegacja wyjeżdża dnia 14 stycznia do Genewy.

Walka kleru katolickiego z rządem na Litwie

KOWNO. (PAT). — Na konferencji kleru katolickiego, która odbyła się w Kownie, uchwalono nadać prowadzić walkę z rządem, popieraną również przez Watykan. Jednocześnie postanowiono wyrazić naganę tym księżom z prałatem Mironasem i Tomaszaiteisem na czele, którzy przeszli do obozu narodowców.

Proces o mord w Golasowicach

RYBNIK. (PAT). — W dniu 9 bm. na wstępie rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 9.40 przewodniczący zakomunikował, że sąd postanowił na wniosek obrony przeprawić wizję lokalną terenu wypadku w Golasowicach. Wizja ta nastąpi w dniu 10 bm. o godz. 10 rano.

Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Pierwszy zeznał Jan Jarzebski, ewangelik, z zawodu rolnik. Jest on szwagrem oskarżonego Porchela. Świadek zeznał jasno i pamięta wiele szczegółów.

W krytycznym dniu przyszedł do niego kościelny i wezwał go, ażeby udał się do domu związkowego, mówiąc, że są tam powstania. W pobliżu plebanji zastał już około 15 ludzi. Po pewnym czasie usłyszał jak ktoś krzyzał: „Jezus, Marja! Ratujcie!” Następnie zauważył grupę ludzi, która była koło stojącego. Byli bronili się jeszcze. Równocześnie przebiegł ktoś koło niego, oświetlając latarką tego, którego wszyscy bili kijami. W świetle latarki, świadek zauważył, że bitym był jakiś policjant. Nikogo z bijących nie poznał, jednak zaznaczył, że uchylił się od zeznań co do Porchela. W chwili, gdy oświetlono osobę bitą i świadek poznał, że to jest policjant, krzyknął: „Nie bicie, bo to policjant!” Na ten krzyk wszyscy odskoczyli. Wtedy osoba bita leżała już na ziemi.

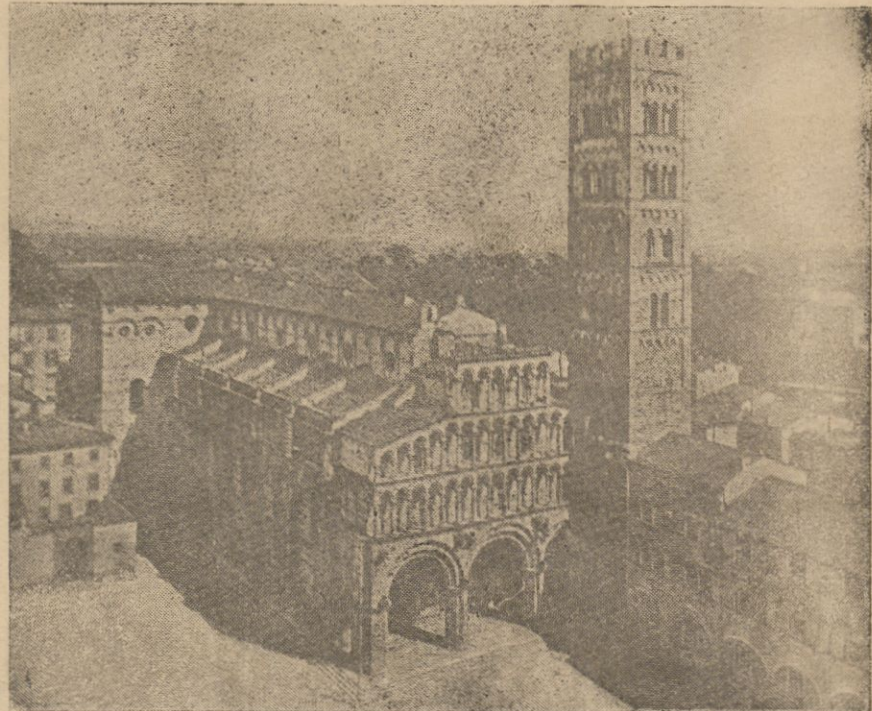
Następnie zeznał świadek Czarnecki Andrzej, ewangelik, który również znalazł się przy domu związkowym w czasie wypadku. Świadek zeznał, że słyszał krzyki, widział, jak kilku ludzi okładało kijami kogoś leżającego. Słyszał też krzyki: „Zabić, za bić!” Po głosie poznał, że był to oskarżony Swierzy. Na zeznaniu tego świadka przewodniczący zamknął posiedzenie, wyznaczając przerwę.

Niniejszem mamy zaszczyt powiadomić, iż powierzyliśmy firmie
J. CHELEM, SPADKOBIERCY, Wilno, ul. Końska 16
reprezentację oraz wyłączną sprzedaż
wyrobów naszych na województwo wileńskie
FABRYKA SZKŁA OKIENNEGO
Sp. Akc. „HANCEWICZE” w Hancewiczach

polski niewinnych dziełkę zapelniają gmach wielkodusznego miłosierdzia chrześcijańskiego; znowu biały koronet jak dawniej schyla się nad kołyską opuszczoną niemowlęcia i ucyje pacierza polskiego i miłości odrodzonej ojczyzny. Już w roku 1922 liczył zakład 206 dzieci; z tej liczby 63 niemowląt, 35 dzieci od 4 do 4 lat, a 108 sierot od 4 do 15 lat.

W obecnej chwili t. j. dnia 1 stycznia 1931 roku znajduje pomieszczenie, opiekę i wychowanie w Domu Dzieciątka Jezus 320 dzieci; w tej liczbie niemowląt i dzieci garuszkowych 140, dzieci w przedszkolu 150 a w wieku szkolnym 30; te ostatnie same dziewczęta. Do innych zakładów odchowanych już dzieci wysłano i oddano w ostatnich dwóch latach 84, a na własność przez przybranie za swoje dzieci 27. Napływ dzieci do zakładu dziś już najciężniej zapelnione, jest wciąż bardzo wielki. I tak w roku 1929 przybyło dzieci 239, a w roku 1930-stym 220. Każde dziecko po przybyciu do zakładu idzie zaraz do kąpielni a potem do czystego i schludnego łóżeczka. Zaraz potem dostaje się w ręce lekarza i lekarzy, których zakład ma aż czterech a mianowicie: do chorób wewnętrznych doktorki: Janina Bortkiewicz-Rodzie-

NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE



XXXIX. ROMANIZM WŁOSKI. Sztuka romańska we Włoszech nie posiada bynajmniej charakteru jednolitego, pomimo oczywistej jedności etnicznej ludności całego półwyspu Apenińskiego i jednoczącej wszystkie szczepy tradycji staro-rzymskiej, pełnej jeszcze sił żywotnych. Włochy, zdruzgotane i wyniszczone najazdami barbarzyńców w okresie wędrowki ludów, nie były w stanie wytworzyć własnej swej kultury, lecz stanowiły tylko niebawem żywy grunt pod posiew obcego ziarna. Pod koniec VIII wieku następuje w stosunkach politycznych względna stabilizacja; całe Włochy północne, aż po Pisę, Florencję i Rawennę, zostają włączone do cesarstwa rzymsko-niemieckiego, we Włoszech środkowych, od Florencji po Neapol, powstaje Państwo Kościelne, założone w 774 r. przez Karola Wielkiego, z Rzymem, jako stolicą papieską, południowe zaś Włochy wraz z Sycylią zajmują Mahometanie, wyparci później przez Normanów. Każda z tych części rozwija się oddzielnie i to w nierównym tempie.

Włochy środkowe trzymają się najwierniej tradycji rzymskiej, w interpretacji staro-chrześcijańskiej, tak dalece, że kościoły z XII w. w Rzymie niewiele się różnią od bazylik staro-chrześcijańskich z VI-VII wieków. Zresztą, pauperyzacja kraju nie pozwalała na wznoszenie wspaniałych i większych gmachów i dopiero rozwój handlu poszczególnych miast, zwłaszcza Pisy, Genui i Florencji w XII i XIII wiekach sprawał do dobrobytu, a za nim kulturę i sztukę.

Rolę dominującą obejmuje wówczas Pisaną słynną katedrą i pochyłą (przypadkowo) dzwonnica. Inne miasta, jak Lucca, Pistoja, Florencja, wzorują się na niej i wpływ ten sięga dość daleko. W momencie, gdy sztuka Włoch środkowych zaczyna się bujnie rozwijać, działają na nią wzorów dojrzałej już zupełnie sztuki romańskiej francuskiej, zwłaszcza burgundzkiej, z czego wynika bardzo malownicze skojarzenie romanizmu północnego z motywami klasycystycznymi; tracąc rzymskie są jednak tak przeważające, że np. kościół S. Miniato al Monte we Florencji (z 1140 r.) niektórzy uważają jako „proto-renaissance”. System sklepienny romański przyjęty zostaje dość niechętnie i w większości zadawalniana się otwartym wianem dachów lub płaskim stropem drewnianym. Dekoracja fasad polega na stosowaniu wielopiętrowych galerii kolumnowych, jak to widzimy na załączonej ilustracji, przedstawiającej katedrę w Lucca, ukończoną w początku XIII w. Bogate portale kolumnowe, wysunięte przed front, nieraz piętrowe, stanowią główny motyw dekoracyjny.

Włochy północne podlegały, z powodów politycznych, przemocy wpływowi niemieckiemu i bardzo licznie i wspaniale w tej dzielnicy katedry wykazują wyraźne pokrewieństwo z katedrami nadreńskimi, jak to widzimy w katedrach w Weronie, Modenie, Piacenzy, Kremonie, Ferrarze, Parmie i w in.

We Włoszech południowych i na Sycylii skrzyżowanie się wpływów bizantyjskich i mahometanich z normandzkiej, na podłożu tradycji rzymskiej, stworzyło nadzwyczajnie oryginalne połączenie stylowe, jakie podziwiać możemy np. w kaplicy palacowej (Capella Palatina) w Palermo, lub w katedrze w Monreale.

prof. J. Kłos.

W pogoni za słońcem

Jest to tytuł świeżo wydanej przez Gł. Księgarnię Wojskową książki francuskiego autora A. Gerbault'a, zachwalającego podróżnika, poruszającego się jedynie zapomocą żagli, bez towarzyszy i bez żadnej pomocy, wyruszył z Francji i do Francji powrócił, opłynąwszy świat dookoła.

Książka, zawierająca tak ciekawą treść, niezawodnie zasługuje na wielką uwagę czytelników, ale wspaniale zwrócić również uwagę na tłumacza książki, którym jest dobrze w Wilnie znany p. dyr. Ludwik Szwykowski.

Sam podróżnik, — ruchliwy i odważny, mający poza sobą szereg niezwykłych i efektownych „wyczynów” (nieprawdazd, terminologia ściśle fachowa?) p. dyr. Szwykowski jest nieco za skąpy w opowiadaniu o swoich własnych przygodach.

A szkoda. Myślimy tak „zasiedziawszy się” w Wilnie, że wyjazd do Warszawy wydaje się nam wielką podrozą, emocje niebezpieczeństwa przeżywanym, tylko jadąc autobusem do Mejszagoly. Morze zaś obserwujemy w Trokach.

nui i Florencji w XII i XIII wiekach sprawał do dobrobytu, a za nim kulturę i sztukę. Rolę dominującą obejmuje wówczas Pisaną słynną katedrą i pochyłą (przypadkowo) dzwonnica. Inne miasta, jak Lucca, Pistoja, Florencja, wzorują się na niej i wpływ ten sięga dość daleko. W momencie, gdy sztuka Włoch środkowych zaczyna się bujnie rozwijać, działają na nią wzorów dojrzałej już zupełnie sztuki romańskiej francuskiej, zwłaszcza burgundzkiej, z czego wynika bardzo malownicze skojarzenie romanizmu północnego z motywami klasycystycznymi; tracąc rzymskie są jednak tak przeważające, że np. kościół S. Miniato al Monte we Florencji (z 1140 r.) niektórzy uważają jako „proto-renaissance”. System sklepienny romański przyjęty zostaje dość niechętnie i w większości zadawalniana się otwartym wianem dachów lub płaskim stropem drewnianym. Dekoracja fasad polega na stosowaniu wielopiętrowych galerii kolumnowych, jak to widzimy na załączonej ilustracji, przedstawiającej katedrę w Lucca, ukończoną w początku XIII w. Bogate portale kolumnowe, wysunięte przed front, nieraz piętrowe, stanowią główny motyw dekoracyjny.

Włochy północne podlegały, z powodów politycznych, przemocy wpływowi niemieckiemu i bardzo licznie i wspaniale w tej dzielnicy katedry wykazują wyraźne pokrewieństwo z katedrami nadreńskimi, jak to widzimy w katedrach w Weronie, Modenie, Piacenzy, Kremonie, Ferrarze, Parmie i w in.

We Włoszech południowych i na Sycylii skrzyżowanie się wpływów bizantyjskich i mahometanich z normandzkiej, na podłożu tradycji rzymskiej, stworzyło nadzwyczajnie oryginalne połączenie stylowe, jakie podziwiać możemy np. w kaplicy palacowej (Capella Palatina) w Palermo, lub w katedrze w Monreale.

prof. J. Kłos.

Jest to tytuł świeżo wydanej przez Gł. Księgarnię Wojskową książki francuskiego autora A. Gerbault'a, zachwalającego podróżnika, poruszającego się jedynie zapomocą żagli, bez towarzyszy i bez żadnej pomocy, wyruszył z Francji i do Francji powrócił, opłynąwszy świat dookoła.

Książka, zawierająca tak ciekawą treść, niezawodnie zasługuje na wielką uwagę czytelników, ale wspaniale zwrócić również uwagę na tłumacza książki, którym jest dobrze w Wilnie znany p. dyr. Ludwik Szwykowski.

Sam podróżnik, — ruchliwy i odważny, mający poza sobą szereg niezwykłych i efektownych „wyczynów” (nieprawdazd, terminologia ściśle fachowa?) p. dyr. Szwykowski jest nieco za skąpy w opowiadaniu o swoich własnych przygodach.

A szkoda. Myślimy tak „zasiedziawszy się” w Wilnie, że wyjazd do Warszawy wydaje się nam wielką podrozą, emocje niebezpieczeństwa przeżywanym, tylko jadąc autobusem do Mejszagoly. Morze zaś obserwujemy w Trokach.

250 000 POLAKÓW EMIGRUJE COROCZNIE I WYNARADAWIA SIĘ!
Ziół groz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Grype, kaszel i bronchit uleczysz picie Szczawnickiej wody Kruszcowej „Józefiny”. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych

schronisko zwiedził i w lot zrozumiał jego gwałtowne potrzeby. Szczegółowo zajmując się remontem i naprawą zakładu i Województwo Wileńskie jako też i Magistrat wileński, a przedewszystkiem szef sekcji opieki społecznej p. dr. Maleszewski. Ufna w dalszą życzliwość władz i społeczeństwa, Siostra Przełożona Marja Burba, z zapalem restaurując staropolską fundację, by poprawić zdrowotność budynku i polepszyć dolę tych największych przez społeczeństwo upośledzonych istot. Miły, serdeczny, a tak dziecięcy szczerzy pacierz polski za dobrodziejów, niech będzie nagrodą dla wszystkich ofiarodawców i miłośników jałmużników. Jako potomkowie starych, miłośników pokoleń polskich spełnmy wolę i życzenie pobożnej fundatorki księżny Ogińskiej, wspierając w pracy pełnej ofiarności, poświęcenia i zaparcia Siostry Miłosierdzia, że tak zasłużone i długoletnie opiekunki naszych sierot w Wilnie w Domu Dzieciątka Jezus. Jednym słowem: przy każdej sposobności i okazji pamiętajmy o sierotach Domu Dzieciątka Jezus.

Ks. Jan Rzymelka E. M.
Kurator Domu Dziec. Jezus.

Historja domu Dzieciątka Jezus w Wilnie

II

Prawdziwa epoka męczeńska zaczyna się dla Siostry Miłosierdzia w roku 1838. W roku 1839 naznaczono dla każdego domu Szarytek osobnego, świeckiego administratora, oczywiście Rosjanina, którego zadaniem było nękać siostry i nakłaniać je do porzucenia wiary katolickiej a do przejścia na prawosławie; administrator ten był tak okrutny, że bez jego pozwolenia nie mogły Siostry wychodzić nawet do miasta. Ani jedna z siostr nie odstąpiła od wiary, co tak zgniewało smutnej pamięci odstępcę archiereja Siemaszko, że odebrał siostram wszystkie siostry i powysyłał w głąb Rosji, umieszczając je w rodzinach moskiewskich. Skonfiskowano wszystkie fundusze Domu Dzieciątka Jezus; mimo wszystko Siostry Miłosierdzia żywią i sieroty i siebie użebranym chlebem lecz w końcu zabroniono im nawet żerbrani. W roku 1842 rząd rosyjski skasował tak zgromadzenie siostr Miłosierdzia jak i Księży Misjonarzy. Dom Dzieciątka Jezus istnieje nadal, choć skrupowany w swej działalności nie może się rozwijać do tego stopnia jak w czasach swobody. Powstanie

styczeńowe dopełnia miary klęsk w roku 1864 wszystkie Domy Siostr Miłosierdzia zabrano na własność rządu a tem samem i Dom Dzieciątka Jezus. Siostry Miłosierdzia ustąpiły z zakładu po blisko 80-letniej działalności; teraz wprowadzono do Domu Dzieciątka Jezus prawosławne pielęgniarki tak zwane Krzyżanki, które miały wszystkie sieroty zrusyfikować; jak one wychowywały te niemowlęta, to znają i przypominają sobie dobrze mieszkańcy Wilna, pamiętający czasy przedwojenne. Przerazająca śmierć, bo dochodząca do 99 proc. uczyliła z Domu Dzieciątka Jezus prawdziwą kostnicę niemowląt. Z zanikiem i zatrutą celu zaczęła się i ruina gmachu, któremu zabrakło prawdziwych opiekunek. Budynek się porysował, sufity popękały w wielu miejscach, a dezolacja ogólna tej starej fundacji robi i dzisiaj jeszcze przygnębiające wprost wrażenie.

Polska powstała w roku 1918 — a z nią powstał i ożył na nowo Dom Dzieciątka Jezus. Dawne opiekunki i gospodynie Szarytki wróciły w 1921 roku do swej starej siedziby. Znowu gwar, życie, mowa polska i pacierz

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Potrzeby młynarstwa a interesy rolnictwa i aprowizacji na naszym terenie

3. Interesy aprowizacji.

Po omówieniu w poprzednich numerach „Słowa” postulatów Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie dotyczących zmiany taryfy kolejowej na przewóz mąki i zboża celem zapewnienia miejscowemu młynarstwu bardziej sprzyjających warunków rozwoju, oraz po zobrazowaniu stanowiska w tej mierze zainteresowanego rolnictwa, — przechodzimy teraz do ostatniego pytania, czy postulaty te nie znajdują się w kolizji z niektórymi zagadnieniami aprowizacji.

Nasze sfery gospodarcze — przemysłowo-handlowe i rolnicze — nie mają pod tym względem najmniejszych obaw. Wręcz przeciwnie, z całą stanowczością stwierdzają, że niedomaganie i zaburzenia w akcji aprowizacyjnej mogą być usunięte tylko w warunkach dostatecznej rozbudowy miejscowego przemysłu młynarskiego. Wileńskie T-w-o i K. R., naprzykład z naskikiem zaznacza w ośmym wniosku do Ministerstwa Komunikacji, że za poparciem młynarstwa wileńskiego przemawia ta okoliczność, że Wilno nie posiada spichrzów do gromadzenia rezerw zbożowych; rolę tych spichrzy spełniają młyny, posiadające stałe zapasy zboża — co daje możliwość zabezpieczenia aprowizacji miasta w krytycznych wypadkach. Szczegółowe rozwinięcie i uzasadnienie tej tezy znajdujemy w cytowanym memoriale Izby Przem.-Handl. w Wilnie. Czytamy tam mianowicie:

„Wilno jest punktem największego skupienia ludności miejskiej, a więc i największym ośrodkiem konsumpcji zboża na terenie województwa wschodniego. Położone w okolicy, gdzie rolnictwo dopiero podnosi się z upadku, natomiast w okolicy, narażonej na częste nieurodzaje, — Wilno sporadycznie staje się niezależne wyłącznie od zboża przywozowego. Przyjmując ponadto pod uwagę niekorzystne warunki komunikacyjne Wilna, należy stwierdzić, iż w wypadkach dezorganizacji transportu kolejowego, jak naprzykład tych, które zaszły na skutek mrozów zimą 1928 — 29, — Wilno może znaleźć się pod względem aprowizacyjnym w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. Wynika stąd konieczność posiadania w Wilnie stałych i dostatecznie zasobnych rezerw zbożowych, gotowych w każdej chwili do wyrównywania przez czas dłuższy nie regularności dowozu. Młyny, zmuszone dla uniknięcia przerwy produkcji gromadzić większe zapasy zboża, spełniają rolę naturalnych rezerw zbożowych i dają najlepszą gwarancję zabezpieczenia aprowizacji miasta we wspomnianych krytycznych wypadkach. Upadek przemysłu młynarskiego w Wilnie, oraz zaprzatwanie Wileńszczyzny, oraz Nowogrodzkiej przywozu zdaleka położoną mękę — równoznaczne jest z przemieszczeniem wspomnianych rezerw z Wilna do daleko położonych ośrodków przemysłu młynarskiego, konkurujących z przemysłem wileńskim. Handel mąką, który nie ma potrzeby gromadzenia większych zapasów towaru, podlegającego ponadto łatwiejszemu zepsuciu, niż zboże, nigdy nie spełni roli spichrzu na złą godzinę, która stanowi naturalną cechę miejscowego przemysłu młynarskiego”.

Brak nam jeszcze w rozważanej sprawie opinii samych konsumentów, względnie organizacji i instytucji, bądź występujących w obronie interesów konsumenta, bądź powołanych do pieczy nad akcją aprowizacyjną. Jeżeli jednak dotąd nie spotkaliśmy się ani w prasie, ani w jakikolwiek enuncjacjach ze sprzeciwem wobec tej już od kilku lat wysuwanej przez

samorząd gospodarczy i zrzeczenia rolnicze w obronie miejscowego przemysłu młynarskiego, — oznacza to, że zmiana taryf w kierunku sprzyjającym rozwojowi i rozbudowie młynarstwa w. l. nie uderza w interesy konsumenta. Ewentualny zarzut, że w razie rekonstrukcji taryfy przewozowej na mąkę i zboże po myśli Izby Przem. Handlowej w Wilnie ustaliby „konkurencja” z mąką przywozową i wzrosłyby na niekorzyść konsumenta ceny na mąkę na miejscu, — nie wytrzymuje krytyki chociażby z tego względu, że nieusprawiedliwionem podnoszeniem cen w każdej chwili przeciwstawić się może władza administracyjna, uzbrojona w wystarczające uprawnienia do ingerencji: pozbawionej kosztów nabycia zboża, kosztów przemiaru i ceny gotowej mąki przywozowej — przy nowym układzie taryf — jest taki, że wszelka próba śrubowania cen na mąkę produkowaną na miejscu w tej chwili musiałaby spowodować dopływ mąki przywozowej.

Reasumując, musimy stwierdzić, że wśród kompetentnych i bezpośrednio zainteresowanych sfer społeczeństwa wileńskiego nie ma rozbieżności zdań co do potrzeby zapewnienia miejscowemu młynarstwu sprzyjających warunków rozwoju i w pierwszym rzędzie co do konieczności, w związku z tem, zmiany obowiązującej taryfy na przewóz zboża i mąki, — i że nie zachodzi z postulatami, wysuniętymi przez Izbę Przem.-Handlową w Wilnie najmniejsza kolizja interesów rolnictwa i aprowizacji.

Rozbieżność interesów istnieje, ale nie wewnątrz naszego terenu. Jest to rozbieżność interesów ziem północno-wschodnich a interesów ośrodków o rozwiniętym przemysle młynarskim w rejonach największej produkcji rolnej (Wolyn, Poznań).

Harski.

Konkurs na dowcipy

Na ogłoszony w numerze gwiazdkowym konkurs otrzymaliśmy z dziesiątek odpowiedzi. Są słabe — świadczą o zupełnym braku poczucia dowcipu — u ich autorów, są doskonałe, znacznie lepsze od tych, jakie sami znamy.

Pomysłowość paru czytelników uderzała nas szczególnie — są więc ludzie dowcipni, konkurs nie jest wcale za trudny, tylko nieco wysiłku, humoru...

Ostateczny termin odpowiedzi: 14 stycznia. Do pracy! Nie można się pogodzić z faktem, iż się jest tak zhipochondrycznym że nawet kilku zabawnych słów skłócić się nie jest w stanie. Zwłaszcza, gdy inni robią to z taką łatwością.

Jeszcze cześć. Prosimy nadsyłać owoce swego dowcipu.

B. POŚKÓWIE BIAŁORUSCY PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM

TRZECI DZIEŃ PROCESU

W dzisiejszym dniu rozprawy przeciw b. posłom białoruskim sąd przystąpił do badania świadków oskarżenia i obrony.

Przemawiali w pierwszym rzędzie przedstawiciele władz policyjnych, w których ramach spoczywało śledztwo w tej sprawie i zmuszającej do niej. Nadkomisarz Disterhoff i Wasilewski w zeznaniach swoich powtarzają już znane szczegóły z aktu oskarżenia, nadmienając, że wiadoma była policji i że stale przez oskarżonych utrzymywana z przedstawicielami komuny.

Przemówieniu kilku przedstawicieli władz śledczych, którzy scharakteryzowali działalność zbiegłego posła Jana Greckiego, wkrótce przystąpią do zeznań oskarżonych, prokurator wręcza przewodniczącemu list, znaleziony podczas rewizji u osk. Kryńczuka.

List ten pisany przez włościan z okręgu Kossowskiego, do sekretariatu Klubu Polskiego, jest nader znamienity dla działalności „opiekunów ludu”. Z listu tego, pisanego przez włościan Zdanowicza, Rygona i D. Jonika, dowiadujemy się, że posel ułaj, się, urządził orgie i banchale.

Gdy zaś podpisany zwrócił się doń o ratunek i pomoc w słowach: „i ja jestem przerażony białym terrorem pokrzywdzony i niezdolny do pracy, pomóżcie mi więc towarzyszu”.

odpowiedział: „żeby u nas w partii mniei Żydów było, dostałbyś i ty zapomogę”.

Gdy do b. posła Greckiego zwrócił się dwie biedne kobiety prosząc o pomoc i ratunek powiedział: nie jestem słonecznym ram wszystkich mógł ogrzać”.

W czasie rozpraw, wydaje duże sumy nieraz dochodzące do 15.000 zł., które czerpie ze źródeł nieznanych, gdyż sam majątek nie posiadał. Jeździ do Gdańska, gdzie zapatrjuje się w bibule i pieniądze.

Po przeczytaniu listu powstaje z ławy osk. Kryńczuk i woła: „To prowokacja! tego listu u mnie było”.

Po przywołaniu do porządku, zostaje wezwany cały szereg świadków obrony.

Odpowiadają nader ostro, bojąc się widocznie narażać, lekliwie jakosik o i opieszale. W ogniu pytań zadawanych przez prokuratora, płacają się i mylą, cofają swe zeznania co niejednokrotnie wywołuje śmiech.

Rozprawa kończy się o godz. 4 po przesłuchaniu ławicy świadków, w sobotę do południa zakończy się przewód sądowy i nastąpią przemówienia stron.

Zainteresowanie procesem w dniu dzisiejszym duże — ogólna ciekawość budzi mające nastąpić powołanie prokuratora który w czasie przewodu skrotnie się do oskarżenia przygotowuje.

Drukarnia komunistyczna w wozie słomy

Wczoraj o zmroku w powiecie wileńskim koło nadgranicznej miejscowości Suchodowskiego władze bezpieczeństwa zatrzymały furę nalożoną słomą, a powożoną przez pewnego Żyda. Twierdził on, że jedzie na targ do Wilek. Podczas rewizji furę ujawniono pod słomą rozrządzą maszynę drukarską, członki i formy do układu uło tek. Okazało się, że drukarnię transportowano do Wilek dla użytku tamtejszych komunistów.

Śmiertelny wypadek na przejeździe kolej.

Na przejeździe kolejowym koło stacji Janówka na linii brzeskiej przebiegający pociąg wpadł na furę, która jechała funkcjonariusz kolejowy Janowicz i jego żona. Oboje ponieśli śmierć na miejscu.

Zwłoki ich znalezione w pobliżu torów całkowicie zmasakrowane.

Lotniczka Johnson w Stołpcach

Wczoraj w południe na stację graniczną Stołpce przybyła lotniczka angielska Johnson, która pociągami udaje się do Moskwy w celu zorientowania się na miejscu czy dalszy jej lot jest możliwy.

W Niegorełoje spotkali p. Johnson przedstawiciele awiacji sowieckiej.

TAJEMNICZA HISTORIA NA ANTOKOLU

Na Antokolu zdarzył się wypadek, który ze względu na okoliczności i rozgłos zainteresował ośrodek władze.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia koło domu nr. 74 przy ul. Antokolskiej jakiś policjant wraz z innym osobnikiem w ubraniach cywilnych usiłował uprowadzić młodą dziewczynę, która była poważnie pobita i umazana krwią. Dziewczyna broniła się jak mogła tak że policjant porwał ją leżącą w bramie i oddał się do miasta.

Dopiero po pewnym czasie przybył z pobliskiego posterunku inny policjant i odtransportował awanturę, jak twierdził, do aresztu.

Cała sprawa przyjęła jednak całkiem niespodziewany obrót, bowiem jeden ze świadków, mianowicie dozorca Piotr Szymanski zawiadomił policję o „zabiciu kobiety”.

Wczoraj w policji miało miejsce konfrontacja Szymanski z kobietą którą w dniu 25 grudnia będąc pijaną wywołała awanturę na Antokolu, wybijając szyby w sklepie wódek „Wilja” przez co zranila się w rękę.

Szymanski stanowczo twierdził, że „zabita” wówczas kobieta całkiem nie jest podobna do konfrontowanej z nim obecnie nieznanej mu dziewczyny i obstarę przy twierdzeniu, że stało się z nią „coś złego”.

Straszną śmierć dziecka w płomieniach

Ubiegłej nocy w domu mieszkańca wsi Polaneczki gm. polankowskiej Józefa Botkiewicza wybuchł pożar.

Ogień błyskawicznie objął cały dom, tak iż o żadnym ratunku i mowy być nie mogło. Z płonącego domu wy-

Oszuści pożyczkowi w potrzasku

Władze śledcze aresztowały w Mejszagołe Wacława Pruleckiego i Antoniego Żwiłowicza, oszustów z Warszawy, którzy na terenie województwa wileńskiego dokonali całego szeregu oszustw.

Założyli oni fikcyjną spółkę handlową, która miała rzekomo na celu udzielanie po-

życzek rolnikom. Oszuści objędzali wieś i reklamowali za pomocą druków, że udzielają pożyczek długoterminowych do 10.000 zł. i od zgłaszających rolników pobierali od 50 do 80 zł. na koszt mianupiaczy.

Aresztowanych osadzono na Łukiszczach.

KRONIKA

AKADEMICKA
— Komitet przyjęcia wycieczki studentów łotewskich w Wilnie komunikuje kolegom, że spodziewany pobyt gości łotewskich w Wilnie został przez MSZ odwołany. Studenti łotewscy będą w Wilnie li tylko przejeżdżać 11 i. br. (niedziela) rano podczas postoju pociągu pociągów, w drodze do Zemgale.

BALE I ZABAWY
— Bal Patronatu. Dziś w salach Georgesa odbędzie się III Doroczny Bal Patronatu Wileńskiego. Początek o godz. 22-giej.

RÓŻNE
— Przyjazd przedstawicieli Zarządu Gł. PCK. Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym przyjeżdżają z Warszawy delegat Zarządu dla spraw PCK pułk. dr. Rudzki, pan Ludwik Darowski, sekretarz generalny — pani Anna Paszkowska oraz dyrektor naczelny — dr. Bohdan Zakliński.

Przyjazd ten jest związany z pracami okręgu wileńskiego Czerwonego Krzyża. Goście przyjeżdżają na dziś i jutro. W dniu dzisiejszym złożą wizytę panu wojewodzie, odbędzie posiedzenie z zarządem okręgu wileńskiego, zwołają instytut, prowadzone przez tutejszy okręg, oraz wezmą udział w zakończeniu 3-go i otworzą 4-go kursu dla siostr pogotowia sanitarnego.

Jutro o godz. 13 w dużej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie, poświęcone sprawom Polskiego Czerwonego Krzyża.

— Z życia „Rudnicy Policyjnej”. 28 grudnia r. z. w Kasyne n. funkcjonariuszów P.P. Żeligowskiego 3, odbył się oplatek dla członków kół 1-go „Rudnicy Policyjnej”.

Po serdecznych przemówieniach i podzieleniu się oplatami spędzono kilka miłych godzin na pogawędce, uroczajonych wstępami solowymi, oraz chóralnem wykonaniem koled przy płożem drzewku.

TEATR I MUZYKA
— Teatr miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 „Dzielnicy wojak Szewek”.

— Teatr miejski w „Litni”. Dziś o godz. 9 w Rewia Karnawałowa w reżyserji i z konferansjerką Wyrwica - Wichrow skiego.

— K. Karpińska i Wsieluba dla biednej inteligentnej rodziny z. 5.

CO GRAJĄ W KINACH?

Pan — Miłosny szepł nocy.

Światowid — Pat i Patachon i Zaczarowany dywan.

Kino Miejskie — Żyd wieczny tułacz.

Stylowy — Największa ofiara kobiety.

Hollywood — Płonie serce.

Hollywood — Koniec pani Chaney.

Casino — Orkan.

Przy reumatyzmie i przebieganiach tabietki Toga okazały się niezwykle skuteczne nym środkiem; tabletki Toga usuwają w sposób naturalny pierwsiaki chorobotwórcze i przynoszą ulgę również w chronicznych wypadkach. Spróbujcie dziś jeszcze — lecz żądajcie zawsze Toga! Niema bowiem nic lepszego! Do nabycia we wszystkich aptekach. (Toga jest preparatem szwajcarskim, zarejestrowanym w Polsce pod Nr. 1364).

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 8 do 9 bm zanotowano wypadków 32, kradzieży 6, oplatek 5, przekroczeń administracyjnych 4.

— Okradzenie amatora wolnego powiatu. P. Wacław Dermak (Słowackiego 7) urzędnik z zawodu będąc całkowicie pod dobrą datą wyjeżdżał w nieznane na oko lice na Popławach i zbłądziłszy trafił do lasu, gdzie też zasnął. Skorzystal z tego jacyś nieuczciwi złodzieje, którzy obrabowali śpiącego z płaszczka, kapelusza oraz gotówki.

Gdy Dermak pod wpływem przejmującego zimna obudził się, zauważył że został okradziony więc w te pędy pobiegł do komisariatu, gdzie ze skrupała się przynależał nadużytkownik alkoholu i zasnął na świeżem powietrzu.

— Włamanie do Zw. Inwalidów. Wojciechowski Jan, Ostrobramska 19, zameldował policji, iż do lokalu związków Inwalidów wojennych przy tejże ulicy przedostali się nieuczciwi złodzieje, którzy skradli 2 maszyny

— Wypadek na stacji kolejowej. Andrzej Edward w czasie oczyszczania śniegu z dachu na dworcu osobowym spadł na bryk doznając ogólnego połamania. Andrzejowa w stanie bardzo ciężkim przewieziona do szpitala św. Jakóba.

— Nieudane włamanie przy ul. Mickiewicza. Wczoraj w nocy dozorca, który usiłował dostać się do jednego ze sklepów przy ul. Mickiewicza 52.

Sprawcy zdążyli już wydrążyć otwór w murze i uciekając pozostawili na miejscu narzędzia, butelkę z płynem, używanym do rozmiękczania cegły.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

s. i p.

WŁADYSŁAW OZIEWICZ

PPK. W STANIE SPOCZYNKU

zmarł dn. 7 stycznia 1931 r. w wie u lat 53.

Eksportacja zwłok z domu żałob. (Targowa 21) do Kościoła Ostrbramskiego odbędzie się 9 stycznia o godz. 17.

Nawożenie żałobne odpowiadające 10 stycznia o godz. 9 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

o czym zawiadamia

ZAR. AD STOWARZYSZENIA
OFIC. OW W STANIE SPOCZYNKU

W SPRAWIE POJEDNANIA KOŚCIOŁÓW

Oddawna chciałem zabrać głos, ja ko altera pars-prawosławny, w kwestji pojednania Kościołów. Cieszę się jednak bardzo, że dotychczas okoliczności nie pozwoliły innemu uczynić, albowiem pierwszy głos należał się komuś z przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego. Takim głosem jest artykuł ojca Witalego Żeleznikowicza w Nr. 282 „Słowa”.

Jednak po wystąpieniu o. Witalego, trzeba mówić o czym innym, bo wystąpienie to przesunęło sprawę na zupełnie inne terytory. Poprzednia dyskusja, prowadzona na łamach „Słowa”, dotyczyła sposobów prowadzenia akcji unijnej, obecnie zaś zdaje się trzeba szukać przedewszystkiem punktu wyjściowego dla rozpoczęcia porozumienia się stron obu i uprzytomnić sobie, czy wogóle jest możliwe jakieś takie, powiem zbliżenie punktów widzenia katolickiego i prawosławnego. W tej sprawie i pozwalam sobie wypowiedzieć kilka uwag, zastrzegając, że jestem szeregowym laikiem, który jednak szczerze, zdaje się, szuka zgody i którego serce bolało i bolał sposób traktowania jednej z najpoważniejszych kwestyj w dziejach ludzkości.

Pogląd na poruszone pytania katolików, którzy na ziemiach naszych szczególnie gorąco biorą do serca sprawy unijne, da się sformułować w słowach, które pozwalam sobie wziąć z ogłoszonego w Nr. 285 „Słowa” listu J. E. arcybiskupa Roppa:

„My katolicy, obojętnie którego obrządku, dążymy do określenia Prawdy (grube czcionki w oryginale), a strona przeciwna (w oryginale powiedziiano „ojciec Witale”) o niej nie wspomina i zdaje się życzyć ustępstw z naszej strony, aby dojść do zgody”.

Natomiast punkt widzenia prawosławnych, myślących o pojednaniu, sformułował o. W. Żeleznikowicz w słowach, że przedewszystkiem należy myśleć „o przywróceniu jedności duchowej” między powaśnionymi Kościołami „i ta jedność duchowa będzie przywrócona nie wtedy, gdy prawosławni uznają władzę Papieża, lub gdy katolicy przyjmą prawosławny punkt widzenia w spornych kwestiach dogmatycznych, lecz wtedy, gdy i katolicy i prawosławni zrozumieją, że nie mają o co walczyć między sobą” (podkreślenie moje).

Oto dwa sposoby podejścia do sprawy. I zdawałoby się, bardzo trudno znaleźć jakieś punkty do ich zbliżenia.

„A jednak porozumienie się musimy”, jak słusznie mówi p. dr. W. Charkiewicz w swym artykule „Alarm bez echa” (Nr. 286 „Słowa”).

Jabym tylko pozwolił sobie nieco uzupełnić dalsze tak piękne słowa pana doktora o roli ziem naszych i powiedzieć, że jeżeli nawet włos z głowy człowieka nie spada bez woli Bożej, to tembardziej nas, dzieci różnych narodowości i wyznań, umieszczono razem na tych ziemiach nie przypadkowo i nie poto, ażebyśmy szczyli morze wzajemnej nienawiści, lecz poto, abyśmy, chociażby po tylu nieudanych próbach zwalczania siebie z przewagą naprzemian to jednej, to drugiej strony, nareszcie zrozumieli włożony na nas najświętszy i najdosłowniejszy obojczyk czynny wytworzenia wspólnej drogi braterskiej współzycia i porozumienia się w Chrystusie.

A szczerze dążąc do takiego porozumienia, trzeba zaznaczyć, że właściwe punkty widzenia, katolicki i prawosławny nie są już tak bardzo rozbieżne. Pozwólę sobie pod tym względem powiedzieć, że „nie ma już między nami różnicy”.

Słusznie, że słowo drukowane ma swoje zalety. Ma jednak i jedną wadę: to, co jest wydrukowane, nabiera cech jakiejś trwałości i jeżeli posiada nieścisłość, lub jeszcze gorzej, dźwięk fałszywy, to naprawić, lub sprostować te braki bywa nierzadnie trudne. Te zaś kwestje, „jak wyjątkowo delikatne i święte”, jak wspaniale określa je dr. W. Ch., nie powinny już wnosić nowych rozdziałów. Aż by tak było, należał, moim zdaniem, właśnie wpraw dokładnie je wspólnie omówić, najlepiej na gruncie prywatnym.

Czy znajdują się do tego ludzie? Tak szczerze głosy, jak z jednej strony pana dr. W. Ch., a z drugiej — ojca Witalego Żeleznikowicza, chyba dowodzą, że ludzie się znaleźli. Bo i chodzi przecież o Prawdę.

Mikołaj Gólbiew.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

— Jak to było z wypadkiem pod Landwarowem. Onegdaj „Dziennik Wil.” i „Ekspress Wil.” podały wiadomość o katastrofie pod Landwarowem. Wiadomość ta całkowicie nie odpowiada prawdzie. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: w ub.

poniedziałek o godz. 3 m. 30 pp. na przejeździe koło Ludwinowa z powodu zadymki, wiozący drzewo służący naj. Waka nie zauważył nadjeżdżającego pociągu podmiejskiego i wjechał na tor. Skutek był ten, że zostały zabite dwa konie wiozące drzewo.

Co ciekawego znajdujemy w czasopiśmie

"Przegląd Powszechny" rozpoczynający 68 rok intensywniejszej pracy, porusza w Nr. 1 wiele ciekawych i poważnych zagadnień:

X. Siewek rozpoczyna dłuższą rozprawę poświęconą słynnej Teresie Neumann. X. Wicher rozważa zagadnienie karancji przerywania ciąży. X. Podolewski pisze o walce z handlem kobietami i dziećmi X. Trzeciak w dalszym ciągu mówi o pracach M. Belloc. Wileński poeta i historyk literatury L. Falkowski rozważa cechy artysty powieści sieniawickowskiej.

Przebieg piśmiennictwa, spraw koscioła i ruchu artystycznego uzupełniają bogatą treść pisma, doskonale redagowanego przez wziętego pisarza i działacza społecznego X. Jana Urbana.

"Przegląd Polityczny" 1. XIII. zesz. 5 — 6 zawiera artykuły: J. Ciechanowskiego — o polityce zagranicznej St. Zjedn., K. Ciechanowa — o ekspansji ekonomicznej St. Zjedn. Am. półn. oraz J. Taylora — o udziałzie Gólska w konferencjach między narodowych

W załączeniu dodane są dokumenty w sprawie Europejskiej Unii Federalnej "Sprawy Naukowe" organ Wil. Okręgu Zł. Pol. Nauk. Szkół Powsz. rozpoczyna stażowy numer listem Kuratora St. Pogorzałego, który, opuszczając swe etatowisko, wyraża najgorętsze podziękowanie za współpracę.

Artykuły poruszają różne dydaktyczne zagadnienia, informują o ruchu organizacyjnym, w sprawach egzaminów etc.

Kronika i zapiski bibliograficzne zamykają numer.

"Pamiętnik Warszawski" Nr. 9, gr. 1930 r. Grudniowy zeszyt "Pamiętnik Warszawski" (Nr. 9) przynosi treść bogatą i różnorodną. Znany krytyk Jan Lorentowicz daje nam szkice literackie i charakterystykę twórczości przedwojennego zmarłego Włodzimierza Perzyskiego. Profesor Józef Ujściński kończy swój artykuł o ideologii Powstania Listopadowego, rozpoczęty w nr. poprzednim. Józef Czapski dzieli się wrażeniami z malarskiej podróży po Hiszpanii. Szczęry ten artysta, należący do grupy młodych malarzy krakowskich, studiujących w Paryżu, wypowiedział się, tym razem, w literackim esejie, przesuując przed nami oczyma cały szereg plastycznych obrazów, przesiąkniętych barwą i słońcem.

Dział poezji przedstawia się interesująco: dwa liryczne wiersze rzadko odzywający się poetki Barbary Zan, oraz dwa inne L. H. Morstina stanowią jego ozdobę. Z młodych drukujących swoje wiersze Roman Kotłowski i Hanna Januszewska.

FILM I KINO

Casino: Orkan z Lupe Velez w roli głównej: (Universal Pictures).

Nowe kino, nazwane modern z europejską po warszawsku, całkiem "stylowe" — płaszczyzny i słupy — posiada — dające nawet tote, klasyczne i skrzyżujące (bo nowe), chodniki i dywany. W kolorach tylko zanadto narodowe: biały ekran z "amarantowym" (czyli bibułkowym?) obramieniem i białe — czerwone pasyaste górne piętro. Bardzo patriotyczne.

Na ekranie Lupe Velez, najmłodsza bodaj i najwspanialsza zapowiadająca się artystka filmowa. Meksykanka, jak Ramon Navarro, żywiołowa i zmysłowa, jak Dolores del Rio, a romantyczna jak Anita Page.

Jest córką przemysłowca kanadyjskiego (na ekranie), zahartowana i odważna Ninetta. Kocha ją dwóch mężczyzn: jeden prawdziwie i szczerze, — to Burr, jakiś trapper; drugi — je go przyjaciel — przybyły z miasta, wolałby z nią poigrzać. Młoda dziewczyna musi wybrać, i instynktem widząca wybiera Burra.

Cała akcja — właściwie, trudno nazwać to akcją, raczej pewien proces psychologiczny — rozwija się w czterech ścianach surowej górskiej chaty. Burra, zawałonej śniegiem i odciętej od świata. Minimum dekoracji, a maksimum efektów w tak prymitywnym otoczeniu — to sukces niebywały. Odwieczny i zwykły motyw: kobieta i dwóch mężczyzn, którzy gotowi stać się śmiertelnymi wrogami — wyzyskałny został i przeprowadzony w sposób

W. WILLIAMS.

Mortimer

ROZDZIAŁ XXII

Trup w piwnicy.

Za drzwiami zobaczyli otwarte w podłodzie drzwi, prowadzące na dół do piwnicy. Policjant pokazał odcignięte na bok lino.

— Wejście było przykryte tem. Nie zauważyłby nic, gdyby nie potknął się przypadkiem. Upadłem i wtedy zobaczyłem przed samym nosem kółko, które służy do podnoszenia tych desek. Proszę poświecić tutaj.

Do piwnicy prowadziły wąskie, drewniane schody. Gordon oświecił je kieszonkową latarką elektryczną. Promień zatrzymał się na nieruchomym cieple kobiety, leżącej w dole.

— Czy to jest miss Macway? — zapytał szepem Franciszek brata. — Nigdy jej nie widziałem.

— Nie mogę poznać, — odpowiedział Desmond. — Muszę zobaczyć ją zbliska.

Chciał stąpić na pierwszy szczebel, ale Mathius uprzedził go. Wszyscy zamarli w oczekiwaniu. Sekundy wydawały się Desmondowi wiekami. Wreszcie z piwnicy doszedł do nich głos Mathiusa:

— To nie ona!

— Ja sprawdziłem zaniepokoił się Gordon i za chwilę rozległ się jego głos: — To Mary, pokojówka Noor-el-Dine Zamordowała ją uderzeniem noża w plecy.

Desmond wzdygnął się z oburzeniem

Tadeusz Łopalewski daje mocną i zwartą nowelę, p. t. "Adam", w której rysuje z niezwykłą wyrazistością epizod z życia urlopnika, rozstrzelanego za niesubordynację.

Boy — Zdzisław drukuje dalszy ciąg listów Zmichowskiej do brata Erazma.

W dziale krytyki mamy kilka sprawozdań z dzieł swoich i obcych, oraz dłuższe studium o twórczości wybitnej autorki angielskiej Marv Webb, p. t. "Siwki".

W notach jeden z najmłodszych poetów Marjan Piechal pisze o twórczych podstawach nowego rymowania.

Redakcja składa powinszowania Jerzemu Szaniawskiemu, laureatowi tegorocznej literackiej nagrody państwowej.

"Pamiętnik Warszawski", zajmujący czołowe miejsce wśród naszych miesięczników literackich, starający się gromadzić najwybitniejszych pisa z pośród znanych już pisarzy i poetów współczesnych, jak również z pośród najmłodszych talentów, wcho dził w trzeci rok swojego istnienia i będzie nadal ukazywał się regularnie co miesiąc.

W bieżącym roku Redakcja "Pamiętnika" rozszerzy granice miesięcznika, wprowadzając dział sprawozdawczy z o ruchu kulturalno-artystycznego większych środowisk t. j. Krakowa, Poznania, Łowia i Wilna. Innowacja ta niezawodnie wzbogaci treść czasopiśmiennictwa i przyczyni się do większej jego popularności.

"Ruch Słowiański" (miesięcznik, poświęcony życiu i kulturze Słowian) w podwójnym (8—9) numerze przynosi doborowy materiał naukowy i informacyjny. Wpływy Sienkiewicza na Słowiańszczyznę zajmują się artykuły: W. Kredy, znanego zredagował wielki dzieło literatury polskiej na język czeski, oraz prof. W. Taszyckiego, osobie twórcy "Kłopoty wadi" poświęcony jest wiersz Jiraskowej — Peskowej. Z. Okniński w dalszym ciągu zajmuje się dziełami Serbji za cara Duszana. Recenzje omawiają rozprawy: W. T. Wisłockiego i K. Moszyńskiego oraz periodyki: Bizanta, Slavia Occidentalis i Lud Słowiański. Treść numeru uzupełniają obszernie korespondencje i komunikaty z życia całej Słowiańszczyzny.

"Centralna Jęzopra" rosyjski miesięcznik, wydawany w Pradze czeskiej, w nr. 1 spora miejsca w udziale twórczości czeskie go pisarza Zejera, a daje sylwetkę utalentowanego architekta Adolfa Loosa, zawiera szereg artykułów, i strujących życie kulturalne w Pradze etc. W dziale recenzji m. in. zostały omówione dwie książki o polskiej literaturze: J. Topassa: Visages d'ecrivains, les aspects du roman polonais "Paryż 1930", oraz L. Karnika: "Z polskiego parnasu". Praga 1930. Dzieła te spotkały się z dodatnią oceną...

RADJO WILEŃSKIE

niezwykle interesujący i porywający swoją świeżością. A tem tej górskiej chaty, w której może dokonać się zbrodnia, jest groźna, wspaniała przyroda, wybuchająca w pewnym momencie żywiołem — śnieżnym huraganem A bohaterami — ludzimi — prości silni, etyczni, zdrowi i heroiczni. Nie może być piękniejszego zestawienia. Wszysko skończy się dobrze: zwycięży ho noi i obowiązek.

Widz wyjdzie z kina, odurzony nadzwyczajnymi efektami — orkanem górskim i przeprawą wątem czołnem przez wzburzoną rzekę, najeżoną skałami i wodospadami; wyjdzie pod utrokiem znakomitej gry i wrażeń słuchowych; wyjdzie wreszcie odświeżony, zacierpnawszy z ekranu w swe miejskie czy miastowe piersi rzeźwiącego tchnienia potężnej natury i skromnego bohatera-stwa.

Er.

RADJO WILEŃSKIE

SOBOTA, DN. 10 STYCZNIA.

11.58 — Czas.
12.05 — 12.50 Koncert popularny (płyty) 1. "Jasle" (kant. Alter). 2. Schimoh Wetismach Zion (Sirota) 3. Rcei Bimnoch-seimu. 4. Mendelsohn — Scherzo z "Snu nocy letniej" 5. Czajkowski — Barcarolla. 6. Dragonowski — Stary kapral (T. Szalpin). 7. Albeniz — Sevilla (fort. W. Backhaus). 8. Bazinni — Taniec chochlików (J. Chęć). 9. Tosti — Nie kocham cię (A. Parfili). 10. Meybeer — Fantazja z op. "Afrzykanka".
13.10 Kom. meteor.
13.25 Program dzienny.
15.30 — 15.50 "Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi ciocia Hala.
15.50 — 16.10 "Nowy tom pieśni J. Pił-

nia i przerażenia: te morderstwa jedno po drugim oszołomiły go, pozbawiły sił i energii. Ach, gdyby jeszcze ta głowa nie tak bolała!... Jego towarzysze zebrał się na dole w piwnicy, ale on nie poszedł za nimi. Opierał się bezsilnie o ścianę i usiłował uporządkować swe myśli.

Jeśli Barbarze stanie się coś złego, będzie to z jego winy. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że przybyła do "Domu Młynarza" wtedy, kiedy on wyszedł do karczmy, postępując wbrew rozkazom i instrukcjom. Co się mogło z nią stać? Kapelusze ze śladami krwi na białych kwiatkach, świadczył o tem, że dziewczyna została wciągnięta w jakąś pułapkę. Ale, jeśli on ją zabił, to gdzie podziął się jej ciało?

Przypomniał sobie swoją rozmowę z Noor-el-Dine i zjawienie się pokojówki, która szepnęła coś na ucho swej pani i obie szybko wyszły. Może to właśnie o Barbarę Macwayt chodziło. Zapewne zabłądziła i trafiła do karczmy, wprost w ręce zbrojów. Dotąd w uszach jego dzwieciały przytłumiony krzyk, który słyszał, gdy ukryty za stosem drzewa potraził przez okno do wnętrza karczmy. Widział wtedy, jak Rice zakomunikował o czemś Straugwayse'owi, a ten wyszedł za nim.

Podczas gdy Desmond pogrążony w pomyślności rozmyślaniach stał nad otworem w podłodze, koledzy jego wrócili z piwnicy i Franciszek przestraszył się, widząc zmienioną i wybladłą twarz brata, chwycił go za rękę, mówiąc:

— Musisz wyjść odetchnąć świe-

żem powietrzem. Co się z tobą dzieje? Jak ty wyglądasz! Zaułuję, że wziąłem ciebie ze sobą!

Bracia wyszli przed dom. Świeże powietrze orzeźwiło nieco Desmonda. Przeszedł się po podwórku i poczuł się znacznie lepiej.

— Gdzie może być miss Macwayt? — zapytał brata.

— Nie mam pojęcia. Nie chcę pytać Noor-el-Dine, dopóki nie wyjaśnię, czy rzeczywiście córka starego artysty była tu. Nasi ludzie szukają jej ciała w pobliżu karczmy, ale mojem zdaniem, nie mogą nie znaleźć. Jestem pewien, że miss Macwayt żyje.

— Żyje! — powtórzył niedowierzająco Desmond.

— Przypuszczasz, że na jej kapeluszu są ślady krwi Ricea. Widziałeś przecież, że jego krew są zabryzga-

ne ściany karczmy. Miss Macwayt nie została zabita dlatego, że ani Noor-el-Dine, ani Strangwayse nie znaleźli brylantowej gwiazdy. Tancerka nie ma jej, a Strangwayse gdyby ją miał, nie potrzebowałby tracić czasu na poszukiwania w rzeczach tancerki. Sądzę więc, że zabrał ze sobą miss Macwayt, w nadziei, że jakimś turami wydobędzie z niej zeznanie, gdzie ukryła ów skarb.

— Ale ona sama nie wie, gdzie się ta gwiazda podziła!

— Być może, — przyznał Franciszek, ale nikt z tej szajki nie twierzy w to. Skarb został oddany jej na przechowanie, a więc tylko ona może powiedzieć, co się z nim stało. Nie, zabija ją nie mogą. Prawdopodobnie Mary i Rice zdradzili tancerkę, przecho-

sudskiego" — odczyt z Warsz., wygl. por. Wł. Malinowski

16.15 — 16.45 Koncert żyćców (płyty)

16.45 — 17.15 koncert z Warsz.

17.15 — 17.40 "Psychologia rewolucji a bolszewizm" — cz. II odcz. wygl. Marjan Zdzichowski, prof. USB w Wilnie.

17.45 — 18.45 Słuchowisko i koncert z Warsz. dla młodzieży.

18.45 — 19.00 Kom. Wil. Tow. Org. i Kół.

19.05 — 19.25 Progr. na tydzień nast.

19.25 — 19.35 Rezerwa

19.35 — 19.55 Pras. dzien radj. z Warsz.

20.00 — 20.15 "Królowski zwier" — felj z Warszawy wygl. J. Stępski.

20.15 — 20.30 Warszawa przed stu laty — odczyt z Warsz. wygl. plk. H. Eile

20.30 Muzyka lekka z Warsz.

22.00 "Furman Hryhory" — felj. z War. wygl. S. Brzeszczyński

22.15 Koncert Chopinowski z Warszawy.

22.30 — 24.00 Kom. i muzyka tan z Warszawy

NIEDZIELA, DN. 11 STYCZNIA

10.15 — Tr. nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Chór katedralny pod dyr. W. Kalinowskiego.

12.00 Bicie zegara i hejnał z wieży katedralnej w Wilnie.

12.15 Poranek z Filharmonji Warszawskiej (Utwory R. Wagnera).

14.00 — 14.20 "Bór w ziemi" — odczyt wygl. Irena Lubikowska.

14.20 — 15.40 Odczyty rolnicze i muzyka z Warszawy.

15.40 — 16.10 Audycja dla dzieci z Warszawy.

16.40 — 16.55 "Singapur — Brama Dalekiego Wschodu" — odczyt z Krakowa, wygl. prof. M. Siedlecki.

17.15 — 17.30 "Wiadomości przyjemne i pożyteczne" — z Warszawy.

17.30 — 17.40 Rezerwa.

17.40 — 18.40 Koncert popularny z Warszawy.

18.40 — 19.00 Tr. międzynarodowych za wódów pływackich z Krakowa.

19.05 — 19.25 "Kukulka Wileńska" — mówiony dwutygodnik humorystyczny.

19.25 — 19.40 "Chłopski rozum" — felj. z Warszawy wygl. W. Jurczyk.

19.40 — 20.00 Progr. na ponied. i rozm.

20.00 — 20.30 Aud. liter. z Warszawy (Makuszyński).

20.30 — 21.20 Koncert z Warszawy (Reital skrz. Br. Gimpla).

21.20 — Kw. liter. z Warszawy (Brzozowski).

21.35 Muzyka popularna z Warszawy.

22.00 — 22.15 "Kpiarz z Sewilli" — felj. z Warszawy wygl. S. Essmanowski.

22.15 — Koncert solistki z Warszawy (Turczyński).

22.50 — 24.00 Kom. i muz. tan. z Warsz.

PONIEDZIAŁEK, DN. 12 STYCZNIA

11.58 — Czas.

12.05 — 12.50 Koncert popularny (płyty)

1. Beethoven — Uwert. "Prometeusz" 2. Straus J. "Opowieści lasku wiedeńskiego" — walc. 3. Rosini — Arja z op. "Cyryl i Sewilski" (Bandrowska Turska) 4. Krupński — Trzy ścieżki (S. Gruszczyński) 5. Lale — Symfonia hiszpańska (M. Elman) 6. Wagner — Pieśń do gwiazd z op. "Tannhauser" (M. Battistini) 7. Chopin — Kolysanka (fort. Backhaus) 8. Chopin — Dwie etudy (nr. 5 i 6) 9. Schumann — Pieśń wieczorna (wioł. P. Casals) 10. Rimski-Korsakow — Capriccio hiszpańskie.

13.10 Kom. meteor.

15.50 — 16.10 Lekcja francuskiego z Warszawy.

16.10 — 16.15 Program dzienny.

16.15 — 16.30 "Nasz przyjaciel — pies" — pogadanka dla dzieci wygl. Irena Lubikowska. Tr. na całą Polskę.

16.30 — 16.45 Aud. dla młodzieży (płyty)

1. Schubert — Impromptu (fortp. — I. Paderewski) 2. Gomod — Ave Maria (Śpiew — I. Dygas) 3. Erdla — Wspomnienie (skrz. — E. Kreisl) 4. Noak — Parada karczeków. 5. Gall — Serenada (Ada Sari) 6. Mittler — Pożytyłka małej Nany (fort. — I. Frydman) 7. Torquay — "Poculunek" — marsz (ksylofon)

17.15 — 17.40 "Najwięksi konsumenci w świecie zwierzęcy" — odczyt z War. wygl. prof. S. Sumiński.

17.45 — 18.45 Muzyka lekka z Warsz.

18.45 — 19.00 Wileński kom. sportowy.

19.00 — 19.10 Progr. na wtorek i rozm.

19.10 — 19.25 Kom. rolniczy z Warsz.

19.25 — 19.40 Rezerwa.

19.40 — 19.55 Pras. dzien radj. z Warsz.

19.55 — 20.15 "W świetle lampy" — nowości teatr. omówi Tadeusz Łopalewski.

20.15 — 22.35 "Walkiria" — opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera. Orkiestra opery berlińskiej pod dyr. Leo Blecha. Objasnienia p. t. A. Lichtenberga.

22.50 — 23.00 Kom. z Warsz.

23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z War.

MINU

MIEJSKIE

SALA MIEJSKA

ul. Ostrobramska 3.

Kasy: czynne od g. 10.30

oczek seansów od g. 4.45

Następny program: "Złoto pustyni"

Anons: Wkrótce będzie wyświetlany w Kinie Miejskim najpotężniejszy film polski

"Na Sybir"

Najnowszy przebieg dźwiękowy! Przepiękna ulubienica publiczności

MADY CHRISTIANS i słynny amant

Gustaw Fröhlich

w najnowszej swej kreacji p. t.

"PŁONĄCE SERCE"

z życia współczesnego. Nadzwyczajna ilustracja muzyczna. Pełny efektów wokalnych śpiew uroczej Mady Christians. Fascyn. sceny. Koncertowa gra. Rewelacyjna treść. Nad program "Nocleg" wytw. wileński z udz. p. Markowiczówny i p. Nowickiego!

Na 1-szy seans ceny zmniejszone.

Dźwiękowe kino

"HOLLYWOOD"

Mickiewicza 22.

Dziś! Największa i najlepsza kreacja czarująca piękna

NORMY CHEARER w obrazie

KONIEC PANI CHANEY

w Polsce. Nad program: Rewelac. dodatki dźwiękowe. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15

Dźwiękowe kino

"P A N"

WIELKA 42

Anons!

Dziś ostatni dzień 2 godz. upojenia zmysłów! Najświetlni para kochanków, Żywiołowa, słodka, kapryśna, przepiękna

LIL DAGOVER i niezrównany amant JAN STUWE zachwycą, wzruszą i czarują w dramacie salowno-erotycznym

MIŁOŚNY SZEPT NOCY

Cudna historia kochających serc, miłości i poświęcenia podług doskonałej noweli

Od jutra! Po raz pierwszy w Wilnie 4 potęg ekranu: bohaterka "Siódmego Nieba" i "Aniola Ulicy" i 4 Djabłów — JANET GAYNOR. Najpiękniejszy amant Charles Marton, największy tragic świata Rudolf Schildkraut

oraz kusząca, piękna i czarująca Lucy Dornale

w arcydzieł! najpiękniejszej miłości p. t.

"KRYSTYNA" (Córka)

Porywający poemat miłosny w 10 aktach.

Dziś! Zupelnie nowe arcyzabawy awantury nowoczesnych czarowników z "Tysiąca jednej nocy" Pat i Patachon

najpopularniejsi komicy świata w najnowszej komedii p. t.

PAT I PATACHON W LUNA PARKU

Bomba humoru i śmiechu — 12 akt.

Pat i Patachon w roli swatów i jako lokaj i pokojówka

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dn. 9. I. 1930 r.

WALUTY I DEWIZY

Dolary 8,89 trzy czwarte — 8,91 i trzy

czwarte — 8,87 trzy czwarte. Belgia 124,50

— 124,81 — 124,19. Bukareszt 5,30 i pół

5,32 — 5,29. Gdańsk 173,12 — 173,55 —

172,69. Holandia 359,15 — 360,05 — 358,25

London 43,32 — 43,43 — 43,21. Nowy York

8,916 — 8,936 — 8,896. Nowy York kabel